



Wielkanocne życzenia Ojca Prowincjała



«Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.» (J 11, 25-26)

**Umiłowani w Zmartwychwstałym Panu,
Siostry i Bracia, Przyjaciele i Dobrodzieje!**

Od pewnego czasu doświadczamy obostrzeń w naszym normalnym funkcjonowaniu a także zagrożenia z powodu pandemii koronawirusa, a ma przyjąć jeszcze mocniejsza fala tej zarazy. Dlatego w tę wyjątkową Wielkanoc pragniemy w naszej odnowionej wierze spotkać w sposób szczególny Chrystusa Zmartwychwstałego mówiącego: Pokój wam! (J 20,19).

Z głębi serca życzę, abyście nie mieli wątpliwości, że Zmartwychwstały Chrystus po raz kolejny wyciąga rękę, aby wyrwać nas z wszelkiej maści wirusów, pandemii, izolacji, konfliktów, ale przede wszystkim z mroków śmierci. Niech ta moc Zmartwychwstania przywróci nam radość życia, a Jego blask przeniknie wszystkie nasze zmysły, tak bardzo wychekujące nowej wiosny Kościoła, abyśmy przebudzili się w odnowionej miłości w Zmartwychwstałym Panu śpiewając wdzięcznie: Alleluja!

W komunii z Wami w tajemnicy Wielkiej Nocy i w radości Paschalnej życzy i błogosławi

o. Jan Piotr Malicki, OCD
Prowincjał

Warszawa, Wielkanoc A. D. 2020



Papież: ludzkość udręczona pandemią to nie czas na obojętność i egoizm

12.04.2020

Drodzy bracia i siostry, dobrych Świąt Wielkanocnych!

Dziś na całym świecie rozbrzmiewa orędzie Kościoła: „Jezus Chrystus zmartwychwstał!” – „Prawdziwie zmartwychwstał!”.

Jak nowy płomień, ta Dobra Nowina rozpałała się w nocy: w nocy świata zmagającego się już z wyzwaniem epokowymi, a teraz udręczonego pandemią, która wystawia na próbę naszą wielką ludzką rodzinę. Tej nocy zabrzmiał głos Kościoła: „Zmartwychwstał Chrystus, Pan mój i nadzieja!” (Sekwencja wielkanocna).

To inna „infekcja”, która przekazuje się z serca do serca – bo każde ludzkie serce czeka na tę Dobrą Nowinę. To infekcja nadziei: „Zmartwychwstał Chrystus, Pan mój i nadzieja!”. To nie magiczne zaklęcie, sprawiające, że problemy znikają. Nie, zmartwychwstanie Chrystusa to nie to. Jest to raczej zwycięstwo



miłości nad korzeniem zła, zwycięstwo, które nie „przeskakuje” cierpienia i śmierci, ale je przeżywa, otwierając drogę w otchłani, przekształcając zło w dobro, co jest wyłącznym znakiem mocy Boga.

Zmartwychwstały to Ukrzyżowany, nie ktoś inny. W swoim chwalebnym ciele nosi nieusuwalne rany: rany, które stały się szczelinami nadziei. Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, by uleczył rany udręczonej ludzkości.

Moja myśl kieruje się dzisiaj przede wszystkim do tych, którzy zostali bezpośrednio dotknięci koronawirusem: do chorych, do tych, którzy zmarli i członków ich rodzin oplakujących śmierć swoich bliskich, z którymi nie-

kiedy nie zdołali się nawet pożegnać. Niech Pan życia przyjmie zmarłych w swoim królestwie oraz da pocieszenie i nadzieję tym, którzy przeżywają trudne doświadczenie, zwłaszcza starszym i samotnym. Niech nie zabraknie pocieszenia i niezbędnej pomocy osobom, które są w sytuacji szczególnie trudnej, jak pracującym w domach opieki lub mieszkającym w koszarach i więzieniach. Dla wielu jest to Wielkanoc samotności, przeżywana w żałobie i pośród wielu trudności, jakie powoduje pandemia, od cierpienia fizycznego po problemy ekonomiczne.

Ta choroba pozbawiła nas nie tylko tych, których dotknęła choroba, ale także możliwości czerpania pociechy wypływającej z sakramentów, zwłaszcza Eucharystii i Pojednania. W wielu krajach nie było można do nich przystępować, ale Pan nie zostawił nas samych! Trwając zjednoczeni w modlitwie, jesteśmy pewni, że położył na nas swą rękę (por. Ps 138, 5), powtarzając nam z mocą: nie lękaj się, „zmartwychwstałem i zawsze jestem z tobą” (por. Mszał Rzymski)!

Niech Jezus, nasza Pascha da siłę i nadzieję lekarzom i pielęgniarkom, którzy wszędzie dają świadectwo troski i miłości bliźniego, aż po kres wytrzymałości, a nieraz do poświęcenia swojego zdrowia. Ku nim, jak również tym, którzy sumiennie pracują nad zapewnieniem podstawowych usług niezbędnych do współżycia społecznego, sił porządkowych oraz wojska, które w wielu krajach przyczyniły się do złagodzenia trudności i cierpienia ludności, kierujemy naszą serdeczną i wdzięczną myśl.

W minionych tygodniach, życie milionów ludzi nagle się zmieniło. Dla wielu pobyt w domu był okazją do refleksji, zatrzymania gorączkowego tempa życia, pobytu z bliskimi i cieszenia się ich towarzystwem.

Dla wielu jest to jednak również czas niepokoju o przyszłość, która wydaje się niepewna, o pracę, którą mogą stracić i o inne następstwa, jakie niesie ze sobą obecny kryzys. Zachęcam wszystkich niosących odpowiedzialność polityczną do aktywnej pracy na rzecz wspólnego dobra obywateli, zapewniając niezbędne środki i narzędzia umożliwiające wszystkim prowadzenie godnego życia i, gdy okoliczności na to pozwolą, wznowienie zwykłych codziennych działań.

Nie jest to czas na obojętność, ponieważ cały świat cierpi i musi zjednoczyć się w walce z pandemią. Niech zmartwychwstały Jezus da nadzieję wszystkim ubogim, tym, którzy mieszkają na przedmieściach, uchodźcom i bezdomnym. Niech ci słabsi bracia i siostry, zamieszkujący miasta i przedmieścia na całym świecie, nie będą pozostawieni samym sobie. Niech im nie zabraknie dóbr pierwszej potrzeby, trudniej dostępnych teraz, gdy ograniczono wiele działań, a także lekarstw i przede wszystkim możliwości odpowiedniej opieki zdrowotnej. Biorąc pod uwagę te okoliczności, niech zostaną rozluźnione również sankcje międzynarodowe, uniemożliwiające krajom, do których są adresowane, udzielenie odpowiedniego wsparcia swoim obywatelom. Postawmy wszystkie państwa w sytuacji umożliwiającej zaspokojenie największych potrzeb chwili obecnej, zmniejszając, a nawet umarzając dług ciąży na budżetach krajów najbardziej potrzebujących.

Nie jest to czas na egoizmy, ponieważ wyzwanie, przed którym stajemy, jest wspólne dla nas wszystkich i nie czyni różnic między ludźmi. Spośród wielu obszarów świata dotkniętych koronawirusem kieruję szczególną myśl ku Europie. Po drugiej wojnie światowej ten umiłowany kontynent mógł się ponownie odrodzić dzięki konkretnemu duchowi solidarności, który umożliwił mu przezwyciężenie rywalizacji z przeszłości. Tym pilniejsze jest, zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach, aby nie ożywiać tej rywalizacji, ale aby wszyscy uznali się za część jednej rodziny i wzajemnie się wspierali. Dziś Unia Europejska stoi przed epokowym wyzwaniem, od którego zależeć będzie nie tylko jej przyszłość, ale także przyszłość całego świata. Nie można stracić okazji, by dać kolejny dowód solidarności, także poprzez uciekanie się do rozwiązań innowacyjnych. Jedyną alternatywą jest egoizm interesów partykularnych i pokusa powrotu do przeszłości, wraz z zagrożeniem wystawienia na ciężką próbę pokojowego współistnienia i rozwoju przyszłych pokoleń.

Nie jest to czas na podziały. Niech Chrystus będący naszym pokojem oświeci wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za konflikty, aby mieli odwagę przyłączyć się do apelu o globalne i natychmiastowe zawieszenie broni we wszystkich zakątkach świata. Nie jest to czas na dalsze wytwarzanie i handel bronią, wydawanie ogromnych kapitałów, które powinny być wykorzystywane na leczenie ludzi i ratowanie życia. Niech to będzie natomiast czas, by wreszcie zakończyć długą wojnę, która zboczyła krwią Syrię, konflikt w Jemenie i napięcia w Iraku, a także w Libanie. Niech będzie to czas, kiedy nareszcie Izraelczycy i Palestyńczycy wznowią dialog, by znaleźć stabilne i trwałe rozwiązanie, które pozwoli obu stronom żyć w pokoju. Niech ustaną cierpienia mieszkańców wschodnich regionów Ukrainy. Niech zostanie położony kres atakom terrorystycznym dokonywanym na wiele niewinnych osób w różnych krajach Afryki.

Nie jest to czas na zapominanie. Kryzys, z którym się zmagamy, nie powinien sprawić, byśmy zapominali o wielu innych sytuacjach kryzysowych, które niosą ze sobą cierpienie wielu osób. Niech Pan życia okaże się bliski mieszkańcom Azji i Afryki przeżywającym poważne kryzysy humanitarne, jak w prowincji Cabo Delgado w północnym Mozambiku. Niech ogrzeje serca wielu osób będących uchodźcami i przesiedlonymi z powodu wojny, suszy i głodu. Niech zapewni ochronę wielu migrantom i uchodźcom, z których wielu to dzieci żyjące w nieznosnych warunkach, zwłaszcza w Libii i na granicy grecko-tureckiej – nie zapominam o wyspie Lesbos. Niech pozwoli w Wenezueli na osiągnięcie konkretnych i bezzwłocznych rozwiązań, mających na celu umożliwienie międzynarodowej pomocy dla ludności cierpiącej z powodu poważnej sytuacji politycznej, społeczno-gospodarczej i zdrowotnej.

Drodzy bracia i siostry! Obojętność, egoizm, podziały, zapominanie nie są tak naprawdę słowami, które pragniemy usłyszeć w tym czasie. Chcemy je przepędzić z wszelkiego czasu! Zdają się one dominować, kiedy zwyciężają w nas lęk i śmierć, to znaczy kiedy nie pozwalamy, aby Pan Jezus zwyciężył w naszych sercach i w naszym życiu. Niech On, który już pokonał śmierć, otwierając nam drogę wiecznego zbawienia, rozproszy ciemności naszej biednej ludzkości i wprowadzi nas do swego chwalebnego dnia, który nie zna zmierzchu.

Dzieląc się tymi refleksjami, chciałbym życzyć wszystkim dobrych świąt Wielkanocnych!

Za: www.deon.pl

Papież: Bądźmy miłosierni dla tych, którzy są słabi

19.04.2020

Bądźmy miłosierni dla tych, którzy są słabsi: tylko w ten sposób odbudujemy nowy świat – mówił Ojciec Święty Franciszek w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w kościele Santo Spirito in Sassia, który Jan Paweł II ustanowił w 1993 roku ośrodkiem kultu Bożego Miłosierdzia.

W poprzednią niedzielę obchodziliśmy zmartwychwstanie Mistrza, dziś jesteśmy świadkami zmartwychwstania ucznia. Minął tydzień, tydzień, który uczniowie, choć widzieli Zmartwychwstałego, spędzili w obawie, przebywając „za zamkniętymi drzwiami” (por. J 20, 26), nie potrafiąc nawet przekonać o zmartwychwstaniu jedynego nieobecnego, Tomasza. Co czyni Jezus w obliczu tego bojaźliwego niedowiarstwa? Wraca, staje w tym samym miejscu, „pośrodku” uczniów, i powtarza to samo pozdrowienie: „Pokój wam!” (J 20, 19.26). Zaczyna wszystko od nowa. Zmartwychwstanie ucznia zaczyna się od tego wiernego i cierpliwego miłosierdzia, od odkrycia, że Bóg niestrudzenie wyciąga do nas rękę, by nas podnieść z naszych upadków. Chce, abyśmy Go postrzegali w ten sposób: nie jako pana, z którym musimy się rozliczyć, ale jako naszego Ojca, który zawsze nas podnosi. W życiu chodzimy naprzód po omacku, jak dziecko, które zaczyna chodzić, ale upada; kilka kroków i znowu upada; pada i znowu upada, i za każdym razem, ojciec je podnosi. Ręką, która zawsze nas podnosi, jest miłosierdzie: Bóg wie, iż bez miłosierdzia zostajemy na ziemi, że, abyśmy chodzili, trzeba postawić nas na nogi.

Możesz mieć obiekcje: „Ale nigdy nie przestanę upadać!”. Pan o tym wie i zawsze jest gotów cię podnieść. Nie chce, abyśmy ciągle rozmyślali o naszych upadkach, ale abyśmy spojrzeli na Niego, który w upadkach widzi dzieci, które trzeba podnieść, w nędzy widzi dzieci, które trzeba miłosiernie kochać. Dziś, w tym kościele, który stał się sanktuarium miłosierdzia w Rzymie, w niedzielę, którą 20 lat temu święty Jan Paweł II poświęcił Bożemu Miłosierdziu, ufnie przyjmujemy to orędzie. Do św. Faustyny Jezus powiedział: „Jestem miłością i miłosierdziem samym; nie masz nędzy, która mogłaby mierzyć się z miłosierdziem Moim” (Dzienniczek, 14 września 1937 r.). Pewnego razu święta powiedziała do Jezusa, z satysfakcją, że ofiarowała Mu swoje życie, wszystko, co miała. Ale odpowiedź Jezusa ją speszyła: „Nie ofiarowałaś mi tego, co jest istotnie twoim”. Cóż ta święta zakonnica zatrzymała dla siebie? Jezus „rzekł jej z łaskawością: «Córko moja, oddaj mi nędzę twoją»” (10 października 1937 r.).



My też możemy zadać sobie pytanie: „Czy oddałem Panu moją nędzę? Czy pokazałem mu moje upadki, żeby mnie podniósł?” A może jest coś, co jeszcze trzymam w sobie? Grzech, wyrzuty sumienia z przeszłości, rana, którą mam w sobie, uraza do kogoś, wyobrażenie o jakiejś osobie... Pan oczekuje, abyśmy zanieśli nasze nędze i by mógł nam okazać swoje miłosierdzie.

Wracamy do uczniów. Opuścili Pana podczas Męki i czuli się winni. Ale Jezus, spotykając ich, nie wygłasza długich kazań. Tym, którzy byli poranieni wewnętrznie, pokazuje swe rany. Tomasz może ich dotknąć i odkrywa miłość, odkrywa jak wiele Jezus cierpiał dla niego, który Go opuścił. W tych ranach dotyka namacalnie czulej bliskości Boga. Tomasz, który przybył spóźniony, gdy przyjmuje miłosierdzie, przewyższa innych uczniów: wierzy nie tylko w zmartwychwstanie, ale w bezgraniczną miłość Boga. I czyni najprostsze i najpiękniejsze wyznanie wiary: „Pan mój i Bóg mój!” (w. 28). Oto zmartwychwstanie ucznia: dokonuje się, gdy jego ułomne i poranione człowieczeństwo wkracza w człowieczeństwo Jezusa. Tam rozpraszają się wątpliwości, tam Bóg staje się moim Bogiem, tam zaczyna się na nowo akceptować siebie i miłować swoje życie.

Drodzy bracia i siostry, w przeżywanej przez nas próbie, także i my, podobnie jak Tomasz, z naszymi obawami i wątpliwościami, okazaliśmy się kruchymi. Potrzebujemy Pana, który widzi w nas, poza naszymi ułomnościami, także nieodparte piękno. Z Nim na nowo odkrywamy siebie jako cennych w naszych słabościach. Odkrywamy, że jesteśmy jak piękne kryształy, kruche i cenne jednocześnie. I jeśli, jak kryształ, jesteśmy wobec Niego przejrzyści, to jaśnieje w nas Jego światło, światło miłosierdzia, a poprzez nas, jaśnieje w świecie. To jest powód, aby, jak nam powiedział List św. Piotra, „radować się, choć teraz musicie doznać [...] różnorodnych doświadczeń” (por. 1P 1, 6).

W to święto Bożego Miłosierdzia najpiękniejsza wieść przychodzi przez ucznia, który przybył najpóźniej. Brakowało tylko jego, Tomasza. Ale Pan na niego czekał. Miłosierdzie nie porzuca tych, którzy zostali w tyle. Teraz, gdy myślimy o powolnym i żmudnym wychodzeniu z pandemii, wkłada się właśnie to niebezpieczeństwo: zapominanie o tych, którzy pozostali w tyle. Istnieje ryzyko, że dotknie nas jeszcze gorszy wirus, wirus obojętnego egoizmu. Przekazuje się on wychodząc z idei, że życie się poprawia, jeśli jest lepsze dla mnie, że wszystko będzie dobrze, jeśli mnie będzie dobrze. Zaczynamy od tego, a dochodzimy do selekcjonowania ludzi, odrzucania biednych, składania w ofierze na ołtarzu postępu tych, którzy zostają z tyłu. Obecna pandemia przypomina nam jednak, że nie ma różnic i granic między tymi, którzy cierpią. Wszyscy jesteśmy ułomni, wszyscy równi, wszyscy cenni. To, co się dzieje, wstrząsa nami wszystkimi: nadszedł czas, aby usunąć nierówności, uzdrowić niesprawiedliwość, która podważa u podstaw zdrowie całej ludzkości! Uczmy się od pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, opisanej w Księdze Dziejów Apostolskich. Otrzymała miłosierdzie i żyła miłosierdziem: „Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2, 44-45). To nie ideologia, to jest chrześcijaństwo.

W tej wspólnocie, po zmartwychwstaniu Jezusa, tylko jeden pozostał w tyle, a inni na niego czekali. Dziś wydaje się, że jest wręcz przeciwnie: niewielka część ludzkości poszła naprzód, podczas gdy większość pozostała w tyle. I każdy mógłby powiedzieć: „To złożone problemy, nie do mnie należy zajmowanie się potrzebującymi, inni muszą o nich myśleć!”. Święta Faustyna, po spotkaniu z Jezusem, napisała: „W duszy cierpiącej powinniśmy widzieć Jezusa ukrzyżowanego, a nie darmozjada pasożyta i ciężar... [Panie], dajesz nam sposobność do ćwiczenia się w uczynkach miłosierdzia a my ćwiczymy się w sądach” (Dzienniczek, 6 września 1937 r.). Ona sama jednak pewnego dnia skarżyła się Jezusowi, że będąc miłosiernymi uchodzimy za naiwnych. Powiedziała: „Panie, często nadużywają dobroci mojej”. A Jezus: „Córko Moja, niech cię to nie obchodzi, ty zawsze bądź miłosierna dla wszystkich” (24 grudnia 1937). Dla wszystkich: nie myślimy tylko o naszych własnych interesach, o interesach partykularnych. Wykorzystajmy tę próbę jako okazję do przygotowania się na jutro dla wszystkich. Bo bez wizji całościowej nie będzie przyszłości dla nikogo.

Dzisiaj bezbronna i rozbrajająca miłość Jezusa wskrzesza serce ucznia. My również, podobnie jak apostoł Tomasz, przyjmijmy miłosierdzie, zbawienie świata. I bądźmy miłosierni dla tych, którzy są słabsi: tylko w ten sposób odbudujemy nowy świat.

Za: www.episkopat.pl

Abp Jędraszewski w Łagiewnikach: Miłosierna miłość Boga zwycięża świat

19.04.2020

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane dla was w niebie” (1 P 1, 3-4). Tak pisał św. Piotr w swoim Pierwszym Liście, który uchodzi za pierwszą papieską encyklikę. List ten był skierowany do chrześcijan mieszkających w rozproszeniu w krainach dzisiejszej północnej Turcji. Zupełnie nieoczekiwanie stali się oni ofiarami prześladowań. Święty Piotr, który sam doskonale wiedział, czym one naprawdę są i jak wiele przysparzają lęków i cierpień, w pierwszych słowach swego Listu przypominał chrześcijanom ich godność – to, że „zostali pokropieni krwią Jezusa Chrystusa” (por. 1 P 1, 2a). Przez sakrament Chrztu zostali włączeni w Jego zbawcze dzieło i uświęceni, duchowo na nowo zrodzeni i obdarzeni przez samego Boga łaską miłosierdzia. Pierwszym owocem tego miłosierdzia – objawionego przez Chrystusowe Zmartwychwstanie – była i jest żywa nadzieja na osiągnięcie „dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane (...) w niebie”. Na cierpienia, które

przeżywamy w teraźniejszości, trzeba zatem patrzeć i je przeżywać w perspektywie przyszłości, sięgającej zbawienia wiecznego.

Nadzieja na jej osiągnięcie sprawia, że św. Piotr skierował do chrześcijan znamienne pozdrowienie, które było zarazem jego serdecznym życzeniem: „Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie!” (1 P 1, 2b). W słowach tych słyszymy wyraźne echo pierwszych słów, które Chrystus w dniu swego Zmartwychwstania dwukrotnie skierował do Apostołów, ciągle jeszcze pełnych lęku przebywających w Wieczerniku, którego „drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami” – słów „Pokój wam!” (J 20, 19. 21). Wraz z życzeniami pokoju, którego świat w żaden sposób nie jest w stanie dać człowiekowi, a który pochodzi jedynie od Chrystusa (por. J 14, 27), otwarła się przestrzeń Jego wielorakich łask. Pierwszą z nich była radość ujrzania w sposób absolutnie niepowątpiewalny Zmartwychwstałego Pana, który Apostołom „pokazał [swe] ręce i bok” (por. J 20, 20a). Drugą łaską był dar Ducha Świętego: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20, 22b). To właśnie Jego mocą Apostołowie zostają obdarzeni kolejną łaską – łaską jednania ludzi z Bogiem: „którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 23).



Na koniec objawiła się jeszcze jedna łaska, którą tym razem otrzymał sam tylko św. Tomasz. Nie chciał on uwierzyć w to, że Chrystus naprawdę powstał z martwych. Jednakże po upływie ośmiu dni Pan okazał mu swoje miłosierdzie – św. Tomasz został zaproszony do tego, aby dotknął Jezusowych ran po to, aby odtąd mógł zacząć żyć łaską wiary. „Pan mój i Bóg mój!” (J 20, 28b). Wyznając to, św. Tomasz nie tylko rozpoznawał Zmartwychwstałego Pana, którego widział swoimi oczami, którego słyszał i którego dotykał własnymi rękami, ale równocześnie uznawał w Nim Syna Bożego. Po latach, nawiązując do tego wydarzenia, ale również do późniejszego spotkania ze Zmartwychwstałym Panem, w którym nad Jeziorem Genezaret obok Tomasza wzięli także udział: Szymon Piotr, (...) Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów” (por. J 21, 2), św. Jan Ewangelista pisał w swoim Pierwszym Liście: „[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna” (1 J 1, 1-4).

Tak zaczynały się dzieje Kościoła – dzieje tych błogosławionych, „którzy [wprawdzie] nie widzieli, a uwierzyli”, jak to w *Wieczniku* powiedział św. Tomaszowi Pan Jezus (por. J 20, 29b). Jednakże w tych samych dziejach Kościoła z woli miłosiernego Boga, nieustannie zatroskanego o wieczne zbawienie swych dzieci, co jakiś czas pojawiają się świadectwa ludzi, którzy wierzyli i na mocy szczególnego Bożego daru także widzieli i którzy swoim doświadczeniem spotkania z Chrystusem dzielili się później z innymi. Do grona tych szczególnie powołanych i wybranych należy św. Siostra Faustyna.

Jej pierwsza wizja Chrystusa nie była wizją Zmartwychwstałego, ale cierpiącego Pana. Było to w Łodzi, podczas zabawy w parku „Wenecja”, latem 1924 roku, gdzie pracowała jako mało komu znana Helena Kowalska. „W chwili, kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok, Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który mi powiedział te słowa: «Dokąd cię będę cierpiał i dokąd mnie zwodzić będziesz?»». W tej chwili umilkła wdzięczna muzyka, znikło sprzed oczu moich towarzystwo, w którym się znajdowałam, pozostał Jezus i ja” (*Dzienniczek*, 9). W przeciwieństwie do św. Tomasza, Helena od razu uwierzyła. Natychmiast pobiegła do najbliższego kościoła, którym była łódzka katedra. Tam, leżąc krzyżem przed Najświętszym Sakramentem, prosiła Chrystusa o bardziej precyzyjne wskazania, co dalej powinna czynić. Wtedy usłyszała słowa: „Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru”. Tak też uczyniła (por. *Dzienniczek*, 10).

W wizje Siostry Faustyny nie wierzyły natomiast jej siostry ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, zwłaszcza w początkach jej klasztornej życia. Aby przezwyciężyć zasianą w jej sercu niepewność co do prawdziwości spotkania z Chrystusem, „w ранnej rozmowie powiedziałam Jezusowi: «Jezu, czy Ty nie jesteś złudzeniem?»”. W odpowiedzi usłyszała: „Miłość Moja nikogo nie zwodzi” (*Dzienniczek*, 29). Co do tego zawsze była absolutnie pewna. Miłość Chrystusa do człowieka jest przecież najwyższą pewnością. A przy tym, jak pisała, właśnie „wówczas, kiedy się najmniej spodziewałam, Bóg przemawiał do mnie” (*Dzienniczek*, 38). Jej wizja z Niedzieli Wielkanocnej 1933 roku w jakiejś mierze przypomina nam spotkanie Apostołów z Chrystusem w *Wieczniku* w owym najważniejszym w całych dziejach świata pierwszym dniu tygodnia: „Dziś w czasie rezurekcji ujrzałam Pana Jezusa w wielkim blasku, który zbliżył się do mnie i rzekł: «Pokój wam dzieci moje» i wznosił rękę i błogosławił. Rany rąk i nóg i boku były niezatarte, ale jaśniejące. Kiedy się spojrzał na mnie z taką łaskawością i miłością, że dusza moja zatoneła cała w Nim – rzekł do mnie – wzięłaś wielki udział w Męce Mojej, dlatego daję ci ten wielki udział w chwale i radości Mojej” (*Dzienniczek*, 205).

Zwątpienia dotyczące prawdziwości wizji martwiły nie tylko samą Siostrę Faustynę. Były one także powodem cierpień samego Chrystusa. Bolała Go postawa ludzi, których o Jego nieskończonej miłości do nich nie przekonywała nawet Jego Męka (por. *Dzienniczek*, 50). Stąd też Siostra Faustyna skierowała do Chrystusa prośbę, w której wyraźnie dało się słyszeć echo wyznania św. Tomasza: „Kiedy prosiłam Pana Jezusa o jakiś znak na świadectwo, iż prawdziwie Ty jesteś Bóg i Pan mój i od Ciebie pochodzą te żądania, na to usłyszałam taki głos wewnętrzny: «Dam poznać Przełożonym przez łaski, których udzielę przez ten Obraz»” (*Dzienniczek*, 51). Tak oto rozpoczynała się historia Obrazu Jezusa Miłosiernego, zwanego również Obrazem Miłosierdzia Bożego, z podpisem, na którym samemu Chrystusowi szczególnie zależało: „Jezu, ufam Tobie” (por. *Dzienniczek*, 327).

Wraz z mozolnym i długim powstawaniem tego Obrazu Chrystus coraz wyraźniej ukazywał Siostrze Faustynie jej osobistą rolę „sekretnicy Bożego Miłosierdzia” (por. *Dzienniczek*, 1693), a także wagę Święta Miłosierdzia, którego ustanowienia dopominał się przez jej posługę. W Poniedziałek Wielkanocny 1933 roku, tuż po przyjęciu Komunii świętej, usłyszała Jego głos: „Córko Moja – patrz w przepaść miłosierdzia Mojego i oddaj temu miłosierdziu Mojemu cześć i chwałę, a uczyn to w ten sposób – zbierz wszystkich grzeszników z całego świata i zanurz ich w przepaść miłosierdzia Mojego. Pragnę się udzielać duszom, dusz pragnę – córko Moja. W święto Moje – w święto Miłosierdzia, będziesz przebiegać świat cały i sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia Mojego. Ja je ulecę i wzmocnię” (*Dzienniczek*, 206).

To wszystko urzeczywistniło się w dniu 30 kwietnia 2000 roku, w czasie obchodów Wielkiego Jubileuszu narodzin Zbawiciela świata. W przypadającą wówczas 2. Niedzielę Wielkanocną św. Jan Paweł Wielki ogłosił Siostrę Faustynę świętą Kościoła katolickiego, a samą tę Niedzielę „Niedzielą Miłosierdzia Bożego”. Ojciec Święty mówił wtedy: „Doznaję dziś naprawdę wielkiej radości, ukazując całemu Kościołowi jako dar Boży dla naszych czasów życie i świadectwo Siostry Faustyny Kowalskiej. Zrządzeniem Bożej Opatrzności życie tej pokornej córy polskiej ziemi było całkowicie związane z historią XX wieku, który niedawno dobiegł końca. Chrystus powierzył jej bowiem swoje orędzie miłosierdzia w latach między pierwszą a drugą wojną światową. Kto pamięta, kto był świadkiem i uczestnikiem wydarzeń tamtych lat

i straszliwych cierpień, jakie przyniosły one milionom ludzi, wie dobrze, jak bardzo potrzebne było orędzie miłosierdzia”.

Niewątpliwie, Jan Paweł II pamiętał, był osobistym świadkiem i uczestnikiem tamtych wydarzeń i tamtych straszliwych cierpień. Dobrze wiedział, jak bardzo wszystkim ludziom potrzebne było wtedy Boże miłosierdzie. Równocześnie swą myślą wybiegał ku przyszłości. Dziś, dokładnie po dwudziestu latach, jego słowa z homilii kanonizacyjnej wydają się prawdziwie prorocze: „Co przyniosą nam nadchodzące lata? Jaka będzie przyszłość człowieka na ziemi? Nie jest nam dane to wiedzieć. Jest jednak pewne, że obok kolejnych sukcesów nie zabraknie, niestety, także doświadczeń bolesnych. Ale światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat Siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu”.

W tym roku – roku 2020 – kończy się już druga dekada XXI wieku. Robimy pośpieszny bilans minionych dwudziestu lat. Wiemy, niestety, aż nadto dobrze: ten czas został dogłębnie naznaczony coraz bardziej przerażającymi atakami ślepego terroryzmu, przemocą wojen, wyścigiem zbrojeń, ideologiami zatruwającymi umysły i serca bardzo wielu ludzi, a obecnie zupełnie nieoczekiwanie pandemią koronawirusa. Wszystko to działo się i dzieje w skali globalnej. Dotyka nas wszystkich. Budzi zwątpienie i lęk, u niektórych wręcz przerażenie. W wielu sercach rodzi się pełne niepokoju pytanie: do czego wszyscy zmierzamy? W roku 2000 św. Jan Paweł Wielki mówił na Placu św. Piotra wobec ogromnej rzeszy czcicieli Bożego Miłosierdzia: „Konieczne jest jednak, aby ludzkość, podobnie jak niegdyś Apostołowie, przyjęła dziś w wieczniku dziejów Chrystusa zmartwychwstałego, który pokazuje rany po ukrzyżowaniu i powtarza: «Pokój wam!». Trzeba, aby ludzkość pozwoliła się ogarnąć i przeniknąć Duchowi Świętemu, którego daje jej zmartwychwstały Chrystus. To Duch leczy rany serca, obala mury odgradzające nas od Boga i od siebie nawzajem, pozwala znów cieszyć się miłością Ojca i zarazem braterską jednością”.

Drodzy Siostry i Bracia!

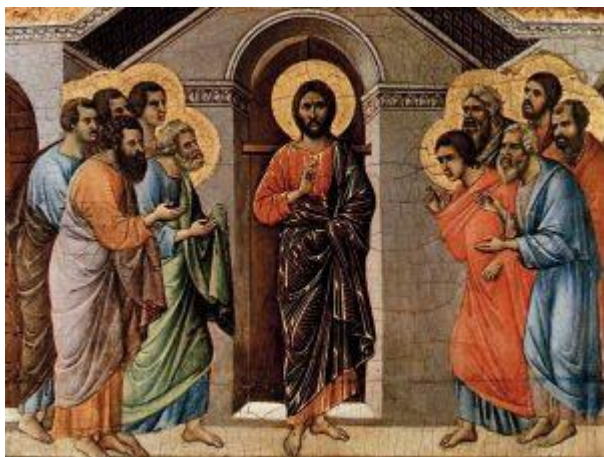
Mamy już za sobą kilka tygodni zmagania z pandemią. Patrząc obiektywnie na to, co dzieje się w innych krajach Europy i świata, możemy z pewną satysfakcją stwierdzić: wiele udało się nam – jako polskiemu społeczeństwu – w walce z koronawirusem solidarnie osiągnąć. Mam tu na uwadze zwłaszcza minione właśnie Święta Wielkanocne, tak bardzo różne od poprzednich Świąt, przez wielu spośród nas spędzone w odosobnieniu, niekiedy wręcz w samotności, a równocześnie wypełnione wielką modlitwą, która także dzięki pomocy mediów publicznych i społecznościowych mogła być modlitwą prawdziwie wspólnotową. Z wielką wdzięcznością myślimy dzisiaj o lekarzach, pielęgniarkach i całej służbie zdrowia, o wolontariuszach, o siostrach zakonnych, księżach i innych osobach, które w ostatnich zwłaszcza dniach zdecydowały się na pozostanie w izolacji wraz z chorymi, aby im po prostu służyć, o Caritas Polska, o służbach mundurowych, o rządzących naszym państwem, którzy w tych trudnych czasach nie szczędząc sił dźwigają odpowiedzialność za Polskę. Myślimy również z troską o tym wszystkim, co w najbliższej i dalszej przyszłości czeka naszą Ojczyznę. Wiemy przecież dobrze, jak wiele najrozmaitszych trudności i wyzwań piętrzy się jeszcze przed nami. Wiemy też, jak bardzo – przeżywając obecne trudne doświadczenia – sami musimy się wewnętrznie zmieniać, myśląc o zdrowiu i życiu innych ludzi, za których jesteśmy odpowiedzialni i którym winniśmy ofiarną miłość, poczynając od tych całkowicie niewinnych i bezbronnych dzieci, żyjących pod sercami swych matek. A równocześnie prosimy Miłosiernego Boga o jak najszybsze ustąpienie pandemii, a w krótszych perspektywach czasu – o to, by nas więcej niż obecnie mogło być razem w kościołach na Mszach świętych i innych nabożeństwach.

Przeżywając tak właśnie obecny czas, naszą historyczną pamięcią wracamy do doświadczeń pierwotnego Kościoła w Jerozolimie, o którym słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu mszalnym. Chrześcijaństwo żyło tam autentyczną miłością miłosierdną. Była ona konsekwencją okazanego im nieskończonego miłosierdzia przez Boga, który „wskrzesił z martwych” Swego Syna Jezusa Chrystusa (por. Dz 4, 10). Być może w niejednym sercu mogłaby się dziś pojawić małoduszna myśl, że pierwsi chrześcijanie reprezentowali sobą pewien ideał, który nie przystaje do naszego XXI wieku. Jednakże w tym samym momencie słyszymy – jak echo – odpowiedź, jakiej Chrystus udzielił Siostrze Faustynie: „Miłość Moja nikogo nie zwodzi” (*Dzienniczek*, 29). Bo przecież właśnie ona – miłosierdna miłość – nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13, 8), zwyciężyła i zwycięża świat (por. J 16, 33)! Dlatego też za św. Janem Pawłem Wielkim w Niedzielę Miłosierdzia Bożego 2020 roku z wielką ufnością prosimy Boga, aby światło Jego Miłosierdzia, rozjaśniało nasze ludzkie drogi w czasie, który w Swej niezmierzonej Opatrzności On sam nam dał. Amen.

Za: www.episkopat.pl

Życzenia Przewodniczącego EP ds. życia konsekrowanego

10.04.2020



...a gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: Pokój Wam! Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na Moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi

(Łk 24, 36-40).

Umiłowani w Chrystusie Panu Drodzy Ojcowie, Bracia i Siostry!

Słowami z Ewangelii wg św. Łukasza pragnę w przededniu Świąt Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa zwrócić się do Was i do Waszych Wspólnot.

Obecne Święta Wielkanocne przebiegają zupełnie inaczej niż każdego roku. Naznaczone są doświadczeniem pandemii *koronawirusa*, a wraz z nią różnymi ograniczeniami, czasem bardzo dotkliwymi. Dziś wiele wspólnot zakonnych będzie przeżywać Święta jedynie za pośrednictwem mediów. Wszystko to sprzyja refleksji nad naszym życiem i powołaniem, nad naszą misją i naszym przemijaniem. Od nas zależy to, jak przeżyjemy ten czas Paschy Jezusa Chrystusa.

Życzę Wam głębokiej wiary w obecność Jezusa pośród nas. On przychodzi do nas, gdy rozmawiamy o tym wszystkim, co się wydarzyło i mówi do nas: *Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na Moje ręce i nogi: to Ja jestem.* Jezus nigdy nas nie opuszcza, On zna nasze bóle i cierpienia. Powierzmy Mu więc nasze życie, nasze lęki i obawy, nasze troski i nadzieje.

Niech Maryja, Matka Zmartwychwstałego Chrystusa otacza Was miłością swego Niepokalanego Serca oraz wspiera w Waszej codzienności.

Z serca dziękuję Wam – za Waszą obecność, za modlitwę, którą podejmujecie codziennie w Waszych domach, za chwile spędzone przed Najświętszym Sakramentem i za wszelkie piękne inicjatywy rodzące się w czasie epidemii. Są pośród Was siostry lekarki, pielęgniarki, które podejmują wysiłek na *pierwszej linii frontu* w szpitalach i ośrodkach zdrowia – szczególnie o Was pamiętam! Dziękuję Wszystkim Ojcom i Braciom zakonnym za Waszą ofiarną posługę w służbie ludziom potrzebującym pomocy.

Z serca Wam błogosławię i dziękuję, że jesteście!

+ Jacek Kiciński CMF

Przewodniczący Komisji ds. Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP

Wrocław, Wielkanoc 2020

Ponad 3000 sióstr zakonnych pomaga potrzebującym w czasie epidemii

27.04.2020

377 sióstr posługuje we wszystkich województwach w związku z brakami personalnymi spowodowanymi epidemią. Dodatkowo 483 siostry pracują na co dzień w placówkach medycznych, pomocy społecznej i opiekuńczo-wychowawczych; 32 jest lekarkami, a 1020 pielęgniarkami. W szycie maseczek i fartuchów ochronnych zaangażowanych jest 1137 sióstr – informują żeńskie zgromadzenia zakonne.

Siostra Jolanta Olech, urszulanka, Sekretarka Generalna Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce podkreśla, że w czasie epidemii w dodatkową pomoc ludziom starszym, samotnym, bezdomnym, osobom na kwarantannie bezpośrednio zaangażowanych jest ponad 300 siostr.

„Siostry pomagają w robieniu zakupów, przygotowują prowianty i ciepłe posiłki, pomagają rodzinom objętym kwarantanną, udzielają wsparcia poprzez rozmowy telefoniczne” – powiedziała s. Olech. Poinformowała, że uszyły kilkaset tysięcy maseczek i 650 fartuchów ochronnych, m.in. dla szpitali, DPS, ZOL, Urzędów Gminy, bezdomnych.



Dodała, że żeńskie zgromadzenia zakonne organizują także pomoc materialną i finansową. „Dokonywane są wpłaty pieniężne bezpośrednio lub poprzez różne akcje np. „Wdzięczni Medykom”. Kupowana jest pościel oraz koce, materace, rękawiczki ochronne dla szpitali, DPS, ZOL. Siostry wspierają osoby samotne, bezdomne oraz te, które w wyniku pandemii straciły źródło utrzymania. Potrzebującym rodzinom udzielane są zwolnienia z opłaty stałej za dzieci z przedszkoli prowadzonych przez zgromadzenia” – podkreśliła s. Olech.

Zaznaczyła, że działania siostr to nie tylko pomoc charytatywna i psychologiczna, ale również wzmożona modlitwa o ustanie pandemii, za chorych, personel medyczny. Sprawowane są Msze św. w tych intencjach, siostry codziennie odmawiają różaniec o godz. 20.30 w łączności z całym Kościołem w Polsce, organizują dodatkowe adoracje Najświętszego Sakramentu oraz podejmują post i inne wyrzeczenia.

Żeńskie zgromadzenia zakonne udzielają też wsparcia duchowego w sytuacji kryzysów rodzinnych; profesjonalnej pomocy psychologicznej telefonicznie; pełnią dyżury przy telefonie zaufania; prowadzą rozmowy terapeutyczne; przygotowują projekty apostołskie oraz edukacyjne dla dzieci, młodzieży i rodzin przez komunikatory.

Z powodu braków kadrowych w szpitalach pracę podejmują 63 siostry; w hospicjach – 6 siostr w DPS lub ZOL samorządowych, Caritas – 69 siostr; w DPS, ZOL zgromadzenia, jako dodatkowy personel – 207 siostr; w placówkach opiekuńczo-wychowawczych – 32 siostry.

Żeńskie zgromadzenia zakonne prowadzą m.in. szpital z 84 łózkami; 37 zakładów opiekuńczo-leczniczych i pielęgnacyjno-opiekuńczych dla 2600 osób; 4 zakłady rehabilitacyjne; 56 domów pomocy dla

dzieci i młodzieży dla ponad 3800 osób; 60 domów pomocy społecznej dla dorosłych – ponad 4300 osób; 8 placówek całodobowej opieki dla chorych i niepełnosprawnych – ok. 160 osób; 30 prywatnych domów opieki dla osób starszych i chorych – ok. 1000 osób; 7 domów dla matek z małoletnimi dziećmi – 72 osoby; 80 stołówek dla bezdomnych i punktów wydawania żywności; 120 placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i młodzieży specjalnej troski, sierot naturalnych i społecznych – 1700 osób oraz 80 świetlic środowiskowych – 2700 dzieci i młodzieży.

Za: www.episkopat.pl

Zaangażowanie zakonów męskich w czasie epidemii

29.04.2020

Przed tygodniem, 20 kwietnia 2020 r., o. Janusz Sok CSsR, przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich opublikował apel, w którym zachęcał zakonników do podjęcia wolontariatu w Domach Pomocy Społecznej. W Apelu znalazły się m. innymi te słowa: „Zwrócono się do nas z poważną prośbą o stworzenie grupy zakonnych wolontariuszy gotowych pomóc w opiece nad chorymi, przebywającymi w Domach Pomocy Społecznej. Jak wiemy, w niektórych miejscach Polski, potrzeba takiej pomocy jest wielka i nagląca.” Sekretariat KWPZM w Warszawie stał się koordynatorem zainicjowanej tym apelem akcji pomocy.



Jeszcze przed opublikowaniem listu przewodniczącego KWPZM różne zgromadzenia i domy podejmowały indywidualne inicjatywy w szerszym czy węższym zasięgu. Sekretariat KWPZM został zobowiązany do koordynacji i spisywania tych działań oraz pozostawiania do dyspozycji sztabów kryzysowych i wojewodów, aby z listy zakonnych wolontariuszy udostępnić kontakty pomocowe.

Z zebranych do tej pory danych wiadomo, że pod koniec kwietnia spośród zakonników do bezpośredniej walki z koronawirusem stanęło już m.in. 2 Benedyktynów, pomagających w DPS-ie w Kaliszu; 3 Albertynów w DPS-ie w Stalowej Woli; 12 kleryków od Salezjanów w DPS-ie w Krakowie; Misjonarz Krwi Chrystusa z Częstochowy i 3 wolontariuszy obłackiej „Niniwy” w DPS „Zameczek” w Lublińcu; Benedyktyn z Tyńca w DPS w Częstochowie; 3 Franciszkanów z krakowskiej prowincji Braci Mniejszych Konwentualnych wspiera aktualnie Caritas w Krakowie, a Saletyn z Krakowa angażuje się jako ratownik medyczny, zaś Salwatorianin został kapłanem oddziału chorych na Covid-19 w Trzebnicy.

Znaczącej pomocy osobom chorym lub zagrożonym Covid-19 udzielają Kapucyni z krakowskiej prowincji. Osiemnastu spośród nich angażuje się na co dzień w Dzieło Pomocy Św. Ojca Pio w Kra-

kowie, służąc bezdomnym, trzech pomaga w DPS-ie w Stalowej Woli, dwóch w Szpitalu Jednoimiennym w Wolicy, dwóch w szpitalu w Kielcach, a kapłan szpitala w Bytomiu pomaga zakażonym wirusem także jako wolontariusz.

W najbliższym czasie pomocą służyć będą następni zakonnicy, często podmieniając poprzednie ekipy: Kapucyn wspomógł otwierany po dezynfekcji DPS w Drzewicy, 3 Pijarów oraz 6 Franciszkanów (OFM-Conv) ZOL w Jeleniej Górze. Dwóch innych Franciszkanów (OFMConv) z Krakowa uda się do DPS w Czernichowie, zaś jeden do DPS w Krakowie. Natomiast dwóch Oblatów M.N. rozpocznie posługę w DPS-ie „Zameczek” w Lublińcu.

Nie brakuje też innych zakonnych inicjatyw. Zakonnicy dostarczają respiratory oraz środki ochrony osobistej dla pracowników szpitali, DPS-ów i hospicjów, jak np. Werbiści w szpitalu w Ostródzie, Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej w różnych częściach Polski; Benedyktyn z Tyńca angażuje się w szycie i rozdawanie mieszkańcom maseczek, podobnie czynią m.in. parafianie obłackiego sanktuarium w Kodniu.

Warto odnotować, że pojawiają się też inicjatywy pomocy niesionej personelowi medycznemu, który może zamieszkać w zakonnych ośrodkach np. u Paulinów na Jasnej Górze i u Franciszkanów (OFM) w Wejherowie oraz u Franciszkanów (OFMConv) w Harmężach i Kalwarii Pałacowskiej, by nie musiał wracać do domu i w ten sposób narażać swoich najbliższych. Salwatorianin z Trzebini z kolei stał się koordynatorem akcji #zSercemDoLudzi, której celem jest pomoc osobom chorym, starszym i samotnym w tym mieście w okresie pandemii.

Wielu zakonników włączyło się w pomoc chorym i starszym w naszych zakonnych parafiach, jak m.in. Oblaci M.N. w Gorzowie Wielkopolskim z wolontariuszami „Dom u Oblatów” oferują ciepłe posiłki; sanktuarium obłackie w Kodniu i parafia Franciszkanów (OFMConv) w Legnicy oferuje pomoc seniorom w robieniu zakupów, itp. Oczywiście nie ustaje stała pomoc, jaką zakonnicy świadczą wobec ubogich, bezdomnych i potrzebujących wsparcia w formie posiłków.

Choć obecnie działania te są utrudnione przez epidemiczne obostrzenia, to w dalszym ciągu wydawane są posiłki w formie jedynie suchego prowiantu lub ciepłych posiłków na wynos w słoikach i opakowaniach jednorazowych, co czynią m.in. Kapucyni z Krakowa i Warszawy, obłacka Wspólnota Dobrego Pasterza w Katowicach. W okresie świątecznym organizowane były także w wielu miejscach, obecnie jednak tylko na „wynos”, śniadania wielkanocne dla potrzebujących.

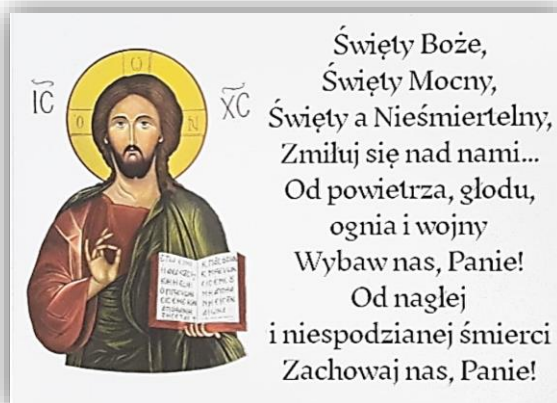
W dwóch ośrodkach Misjonarzy Oblatów M.N. powstały izolatoria w Kokotku (na 60 osób) i Bodzanowie (na 10 osób), w części obsługiwane przez zakonników, którzy mierzą temperaturę, dostarczają pod drzwi pokoi posiłki, sprawują pod balkonami Eucharystię itp. Oblaci z Kokotka pozostają też w dyspozycji Sanepidu i obsługują tzw. „wymazobusy”. Z dnia na dzień powiększa się grono zakonnych wolontariuszy, którzy są gotowi w każdej chwili odpowiedzieć na wezwania z konkretnych miejsc i ośrodków.

Oprócz już zaangażowanych, lub przygotowujących się do tej posługi (o czym wyżej) na tej liście są: 8 Saletyńców z Krakowa; 7 Pijarów: 5 z Krakowa oraz po jednym z Warszawy i Łowicza; 5 Redemptorystów z Tuchowa; 5 Salwatorianów (2 z Trzebnicy oraz po jednym z Bagna, Bielska-Białej i Mikołowa); 4 Kombonianów z Warszawy; 3 Misjonarzy Oblatów M.N.: po jednym ze Świętego Krzyża, Gorzowa Wielkopolskiego i Katowic (Wspólnota Dobrego Pasterza); 2 Karmelitów Bosych z Krakowa; Benedyktyn z Tyńca; Bernardyn z Krakowa; Franciszkanin (OFM) z Krakowa; Kapucyn z Zakroczymia; Klaretyn z Warszawy; Misjonarz Krwi Chrystusa z Łabuni koło Zamościa; Salezjanin z Warszawy.

Dodatkowo 2 Benedyktynów z Tyńca, członków tamtejszej OSP, jest zaangażowanych w ramach akcji Strażacy-Medykom. Zakonnicy angażują się także w telefoniczne dyżury wsparcia w ramach akcji archidiecezji poznańskiej „Ksiądz na sygnale” (m.in. 2 Oblatów M.N.) i archidiecezji warszawskiej czy „rozmównica” prowadzona przez Salwatorianów z Centrum Formacji Duchowej w Krakowie.

Zapewne nie da się zliczyć różnego rodzaju akcji modlitewnych, jak np. „adoptuj medyka”, transmisji wydarzeń i uroczystości, jakie odbyły się w ramach zakonnych jurysdykcji należących do KWPZM w Polsce.

Sekretariat KWPZM



List Generała na stulecie śmierci świętej Teresy de Los Andes

Dnia 12 kwietnia 2020 r. obchodzimy setną rocznicę śmierci Teresy de Los Andes, młodej chilijskiej karmelitanki, która wstąpiła do Karmelu w mieście Los Andes 7 maja 1919 r. i zmarła 12 kwietnia 1920 r., w wieku dwudziestu lat i po 11 miesiącach życia zakonnego.

W krótkim okresie czasu przemierzyła godną podziwu drogę świętości i pozostawiła nam cenne pisma, w których opowiada o swoim doświadczeniu i duchowej drodze.

Przy tej okazji pragnę ofiarować całemu Zakonowi – mniszkom, braciom i świeckim karmelitom – parę myśli, jako zaproszenie do naśladowania życia tej Świętej, zwanej „małą Teresą” Chile. Moją refleksję rozwinę w czterech punktach, zgodnie z chronologicznym porządkiem jej duchowej ścieżki.

Świadectwo życia. Niektóre dane biograficzne

Chociaż znana jest jako Teresa de Los Andes, jej zakonne imię to Teresa od Jezusa, podobnie jak imię naszej Świętej Matki, do której żywi wielkie nabożeństwo. Chociaż to imię wydaje się dla niej zbyt wielkie, to jednak chce nosić imię Teresy od Jezusa „aby Jezus mógł jej również powiedzieć, że jest On Jezusem Teresy”.



Urodziła się 13 lipca 1900 r. w Santiago de Chile. Jej rodzicami są Miguel Fernández Jaraquemada i Lucía Solar Armstrong, pochodzenia hiszpańskiego. Przy chrzcielnicy otrzymuje imię Juanita Enriqueta Josefina de los Sagrados Corazones Fernández Solar. Jest znana pod imieniem Juanita; jest czwartym z sześciorga dzieci, które ją szalenie kochają; jest najbardziej kochaną siostrą ze wszystkich.

Wraz z Rebeką, młodszą siostrą, która po jej śmierci wstąpi do tego samego Karmelu w Los Andes, otrzymuje staranne wychowanie kulturalne w Kolegium Najświętszego Serca Jezusa, jednej z najlepszych szkół w Santiago de Chile, gdzie uczy się celująco aż do wieku 18 lat. Ale przede wszystkim otrzymuje znakomitą formację chrześcijańską w zamożnej i bardzo katolickiej rodzinie, ponieważ Bóg „nie chciał, aby urodziła się ubogą”, nawet jeśli ona dla Niego stanie się ubogą: „Chce tylko Jezusa”.

Podczas letnich wakacji spędza długie okresy w rodzinnym majątku w Chacabuco, niedaleko Los Andes. Długie chwile poświęca na modlitwę przed Najświętszym Sakramentem, uczy katechizmu dzieci rodzin pracujących na farmie, uczestniczy w misjach organizowanych dla tych rodzin, opiekuje się pracownikami majątku i pomaga biednym, którzy pukają do jej drzwi.

Uprawia również sport i wraz ze przyjaciółkami jeździ konno po paśmie andyjskim; jest „doskonałą amazonką”. Ale w jej myślach nieustannie obecny jest ideał Karmelu, który w przyszłości zamierza przyjąć jako swój.

Pod koniec studiów wyjawia swojej siostrze Rebecce jeden z jej najbardziej intymnych sekretów: pragnienie bycia zakonnicą. Aby to osiągnąć, będzie musiała walczyć i pokonać wiele trudności; wśród nich zaćnięty sprzeciw ojca, który ubóstwia swoją ulubioną córkę, i jej braci, którzy nie rozumieją znaczenia jej powołania.

Ale Teresa się nie poddaje. 5 września 1917 r. po raz pierwszy napisała do Karmelu w Los Andes, wyrażając pragnienie zostania karmelitanką. 11 stycznia 1919 r., w towarzystwie swojej matki Łucji, która nigdy nie przestała jej wspierać, odwiedza przeoryszę klasztoru, Matkę Angelikę Teresę i zaczyna przygotowywać się do wstąpienia, pomimo związanych z tym rozdarć rodzinnych. Wstępuje 7 maja 1919 r.

W drodze prowadzącej ją do Karmelu czuje się wspierana przez swoich duchowych kierowników; ale przede wszystkim przez Mistrzów Karmelu, którzy są dla niej jasnym światłem.

Jej boski Mistrz i Mistrzowie Karmelu

Trzeba powiedzieć, że jej Mistrzem par excellence jest sam Jezus, który uczy ją wewnętrznie, jak wielokrotnie powtarza w swoim *Dzienniku*:

Jezus zaczął pociągać moje serce, by stało się Jego własnością w 1906 roku [...]. Jezus nie wypuścił mnie z tego pierwszego uścisku (pierwsza komunika, rok 1910), lecz wziął mnie dla siebie. Codziennie chodziłam do Komunii Świętej i długi czas rozmawiałam z Jezusem; moim zaś szczególnym przedmiotem czci była Najświętsza Panna. Mówiłam Jej o wszystkim. Słyszałam Jej głos w moim wnętrzu”.

Jezus jest jej Ewangelią, a Maryja lustrem, w którym się odbija.

Czuje się także wewnętrznie oświecona przez Mistrzów Karmelu. U ich źródeł Teresa de Los Andes czerpie to, co najlepsze w ich duchowości i co stanowi nowe światło na drodze do Karmelu. Bez wątpienia są oni ważnym punktem odniesienia dla odkrycia jej powołania, przesłania i misji w Kościele. Sama odsyła nas do tych źródeł: Teresy od Jezusa, Jana od Krzyża, Teresy z Lisieux i Elżbiety od Trójcy Świętej.

Juanita bardzo wcześnie czyta *Księgę mojego życia* oraz *Drogę Doskonałości* Świętej Teresy od Jezusa, co pozostawia w niej głęboki ślad. W jej pismach znajduje się wiele odniesień do tych dzieł, w szczególności na temat modlitwy terezańskiej i czterech sposobów podlewania ogrodu (patrz: *Księga mojego życia*, 11).

Później, na kilka miesięcy przed wstąpieniem do Karmelu, czyta *Suma Espiritual* Świętego Jana od Krzyża, opublikowaną w Burgos w 1900 roku. Ta lektura wznieca w niej żywy płomień miłości, który już wcześniej rozpałił jej serce i w jego świetle zaczyna rozumieć wiele swoich wcześniejszych doświadczeń.

Wśród tych dwóch lektur jest także spotkanie z Teresą z Lisieux i Elżbietą od Trójcy Świętej; dwie bliskie jej postaci, prawie jej współczesne, których wpływ nazначył ówczesną duchowość. Teresa de Los Andes wyznaje, że jej życie jest bardzo podobne do życia tych dwóch świętych karmelitanek francuskich. Rzeczywiście, w jej pismach znajdujemy wiele ich wyrażen i wiele odniesień.

Dziedzictwo jej doświadczenia: Dziennik i Listy

Teresa de Los Andes nie jest pisarką w ścisłym tego słowa znaczeniu, ani nie pisze po to, by pewnego dnia jej strony zostały opublikowane; po prostu pisze, aby przekazać swoje doświadczenia i podzielić się ze swoimi rozmówcami własnymi uczuciami i stanami wewnętrznymi.

Z tą właśnie intencją, we wrześniu 1915 roku, zaczyna pisać *Dziennik*, w czasie gdy studiuje w Kolegium jako jego uczennica wewnętrzna, a kończy go w Karmelu. Opisuje w nim całą trajektorię swojego życia, aczkolwiek z licznymi przerwami. Są to bardzo żywe stronic, o niezwyklej świeżości, na które przelewa całe swoje życie i całe swoje doświadczenie.

Pozostawiła nam także cenną spuściznę 165 *Listów*, podzieloną w następujący sposób: 84 do swojej rodziny; 37 do przyjaciół; 23 do jej kierowników duchowych; 21 do przeoryszy w Los Andes. Są to listy pisane z wielką czułością i przejrzystością, które przekazują pokój, radość, szczęście, pociechę i nadzieję, ale przede wszystkim miłość; miłość do wszystkich, która ma swoje źródło w Bogu i w modlitwie kontemplacyjnej Karmelu.

Są one wyrazem jej najgłębszych uczuć miłości, przywiązania, bliskości; są odzwierciedleniem jej wrażliwości oraz ludzkiej i duchowej dojrzałości. Teresa opisuje w nich swoje własne doświadczenia z zaskakującą prostotą i przejrzystością.

Na szczególną uwagę zasługują listy, które pisze do ojca, by wyciągnąć od niego pozwolenie na wstąpienie do Karmelu; to samo dotyczy tych, które napisała do swojego brata Lucho, aby wyjaśnić mu znaczenie swojego powołania; również tych, które wysłała do siostry Rebeki, swojej najbardziej intymnej powierniczki, której po raz pierwszy powierzyła tajemnicę swojego powołania.

Są to listy bardzo podobne do tych napisanych przez Teresę z Lisieux do jej sióstr, aby wyjawic im sekret jej drogi dziecięstwa duchowego; i podobne do tych, które Elżbieta od Trójcy Świętej pisze do swojej siostry Margherity, dzieląc się z nią swoją misją „uwielbienia chwały”. Podobnie Teresa de Los Andes chce podzielić się z rodziną i przyjaciółmi swoimi doświadczeniami miłości.

Światło na szczycie góry: eklezjalne promieniowanie jej przesłania

Duchowość Teresy z Los Andes osiąga najwyższy szczyt w eklezjalnym uznaniu jej świętości, kiedy zostaje beatyfikowana przez Świętego Jana Pawła II podczas wizyty w Santiago de Chile (3 kwietnia 1987 r.) i kanonizowana przez tego samego papieża w Bazylice Świętego Piotra (21 Marzec 1993). W homilii beatyfikacyjnej Papież ukazuje ją jako źródło *nieskończonej radości* i *wzór życia ewangelicznego* dla młodych ludzi.

W związku z beatyfikacją szczątki Błogosławionej przeniesiono do nowego klasztoru Auco (11 km od Los Andes), a następnie umieszczono w krypcie Sanktuarium, zainaugurowanego w następnym roku. Każdego roku pielgrzymuje tu wielu młodych i pobożnych ludzi ze wszystkich regionów Chile i innych krajów Ameryki Łacińskiej.

Sanktuarium Teresy de Los Andes stało się centrum promieniowania duchowości tej młodej chilijskiej karmelitanki, która dociera do całego Kościoła i przekracza granice wielkiego pasma górskiego Andów, jak promień światła, który oświeca nasze zsekularyzowane współczesne społeczeństwo, poszukujące jednak nowego sensu życia. Jak oznajmił Jan Paweł II w dniu jej kanonizacji w Bazylice Świętego Piotra:

“Bóg sprawił, że w jej młodym życiu, liczącym niewiele ponad dziewiętnaście lat, w jej jedenastu miesiącach w Karmelu zajaśniała niezwykłym blaskiem światłość Jego Syna Jezusa Chrystusa, a ona sama stała się latarnią i drogowskazem dla świata, który zdaje się lękać, że Boża jasność go porazi. Ta chilijska karmelitanka, którą z głęboką radością przedstawiam dziś Kościołowi jako dowód nieprzemijającej młodości Ewangelii, daje zsekularyzowanemu społeczeństwu, odwracającemu się od Boga, wyraziste świadectwo życia. Głosi dzisiejszemu człowiekowi, że zazna prawdziwej wielkości i radości, wolności i spełnienia, jeśli będzie kochał Boga, wielbił Go i Mu służył. Życie bł. Teresy jest jakby cichym wołaniem zza klauzury, że «Bóg sam wystarczy!»”.

W świetle tych refleksji, jakie chciałem przedstawić Zakonowi, przywołując postać Teresy de Los Andes, chciałbym, abyśmy czuli się zaproszeni przez tę zawsze młodą chilijską karmelitanę do podążania jej drogą świętości. Pamiętanie o tym ma być również zachętą do zgłębiania jej pism i rozpowszechniania jej przesłania, które jest tak aktualne w dzisiejszym świecie.

Kończę, podkreślając, że ta rocznica jest przeżywana w czasie, gdy w tych latach przemierzamy ścieżkę refleksji charyzmatycznej. Z pewnością w Teresie de Los Andes znajdziemy inspiracje, które ubogacą tę naszą refleksję i pomogą ożywić nasz charyzmat.

O. Saverio Cannistrà, OCD
Przełożony generalny

Tłumaczenie: o. Grzegorz A. Malec OCD

Trzech karmelitów bosych ofiarami pandemii w Hiszpanii

Pandemia zabrała do wieczności trzech karmelitów bosych w Hiszpanii. 16 kwietnia, w szpitalu „Nuestra Señora de las Américas” w Madrycie, zmarł z powodu koronawirusa o. Daniel Guerra Sancho (Laurean od św. Rodziny, 1928-2020). Miał prawie 92 lata, śluby zakonne złożył w 1946, a święcenia kapłańskie przyjął w 1953 r. Przez wiele lat posługiwał jako kapłan w Republice Dominikańskiej. W Hiszpanii zaś pracował m.in. w Palencji, Almodóvar, Alba de Tormes i Madrycie (w klasztorze przy Plaza de España).

Ostatnie lata przebywał w Madrycie, w klasztorze-infirmerii dla schorowanych i starszych wiekiem zakonników przy ul. Arturo Soria. Karmelitą bosym jest jego rodzony brat, o. Augusto Guerra. Trzeci z braci, także karmelita bosy, o. Santiago od św. Józefa (Antonio Guerra) zmarł w 2017 r.



Z kolei 21 kwietnia w szpitalu uniwersyteckim w Burgos zakończył życie o. Malachiasz Rojo Fernández (Wawrzyniec od Królowej Karmelu, 1929-2020), hospitalizowany przez kilka dni, po wykryciu zarażenia wirusem Covid-19. Urodzony w 1929, śluby złożył on w 1948, a święcenia przyjął 1955 r. Pracował w klasztorach w Burgo de Osma, Las Palmas, Bilbao, Soria, Reinosa, León, Santa Cruz de Tenerife, i Gijón. Przez pewien czas był także kapłanem wojskowym. Od pięciu lat, jako emeryt, pełen pogody ducha, rozmodlony, przebywał w klasztorze w Burgos, przeznaczonym dla starszych wiekiem współbraci.

Dzień później, tj. 22 kwietnia zmarł trzeci zarażony koronawirusem hiszpański karmelita bosy, o. Juan Jesús Sánchez (Tyrsus od Jezusa i Maryi, 1943-2020), przeor klasztoru-infirmerii przy ul. Arturo Soria w Madrycie. Liczył 76 lat, z czego 58 przeżył w ślubach zakonnych a 50 w kapłaństwie. Dotknięty koronawirusem był hospitalizowany w szpitalu „Nuestra Señora de las Américas” w Madrycie. Był zakonnikiem oddanym Bogu i ludziom, wieloletnim przełożonym kilku klasztorów w Kastylii, a także delegatem generalnym w Kongu i misjonarzem w Afryce.

Informując o śmierci tych Współbraci, prowincjał iberyjskiej prowincji Zakonu, o. Miguel Márquez OCD, zachęcił: „Prośmy Matkę Bożą z Góry Karmel, a przede wszystkim Zmartwychwstałego Chrystusa, aby wprowadził tych swoich dobrych i wiernych kapłanów na ucztę w Niebie. I podczas gdy celebруем tajemnicę paschalną w tym spowodowanym epidemią odosobnieniu, módlmy się za zmarłych, za chorych i za wszystkich, „aby nadeszły od Pana dni pociechy” (Dz 3,20).

o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Całe Włochy w ramionach Matki Bożej

Rozmowa z o. Szczepanem T. Praśkiewiczem OCD, relatorem watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

W dniu 1 maja włoscy biskupi dokonają zawierzenia Włoch opiece Matki Bożej. Miejsce nie jest przypadkowe... Ojciec, jakie to ma znaczenie w obecnej sytuacji tego kraju?

– W Italii jest o tym wydarzeniu bardzo głośno i biskupi są za ten zaprogramowany gest bardzo chwaleni. Oni sami przypominają, że maj jest tradycyjnie miesiącem maryjnym, i rozpoczęcie go aktem zawierzenia Matce Bożej w obecnej sytuacji nabiera szczególnego znaczenia. Biskupi precyzują, że miejsce wydarzenia – Caravaggio k. Bergamo, które symbolizuje cierpienie doświadczane przez mieszkańców całego Półwyspu Apenińskiego, zostało wybrane celowo. Stamtąd do Teju, która jest Uzdrowieniem Chorych i znakiem nadziei i pociechy dla pielgrzymującego ludu Bożego, popłynie żarliwa modlitwa o ustanie pandemii. Jej opiece zostaną zawierzeni wszyscy, dla których pozostaje Ona Matką.

Podjął Ojciec posługę relatora Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych dokładnie w czasie wybuchu pandemii. Jak wygląda dziś życie i posługa w Rzymie?

– Tak, mój przyjazd do Rzymu i rozpoczęcie pracy w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z początkiem marca zbiegły się z początkiem ograniczeń wprowadzonych z obawy przed zarażeniami koronawirusem. Zamknięto szkoły, uniwersytety, instytucje kulturalne, odwołano wszelkie imprezy. Otwarte pozostały

jedynie apteki i sklepy spożywcze, często z obsługą klientów przez okienko. I jakkolwiek dziś, gdy nastąpiło już przesilenie i stopniowo zmniejszane są ograniczenia, ulice włoskich miast nadal są puste, a ludzie przebywają w domach na kwarantannie. Pusty plac Świętego Piotra, pusty Watykan – to widok jedyny! Nie wierzy się własnym oczom!

Ograniczenia państwowe uderzyły także w kult religijny. Kościoły jednak nie są pozamykane. Czy Włosi je nawiedzają, modlą się?

– Episkopat Włoch w dialogu z władzami państwowymi zawiesił sprawowanie kultu publicznego, jednak kościoły, zwłaszcza parafialne, są w ciągu dnia otwarte, i można nawiedzić Najświętszy Sakrament oraz pomodlić się indywidualnie. Zawieszone są do odwołania wszelkie spotkania formacyjne i duszpasterskie.

Włosi jednak garną się do swych świątyń i pomimo zakazu wychodzenia z domu nawiedzają te miejsca. Można spotkać pieska przywiązane prowizorycznie do słupa przed kościołem czy do poręczy schodów prowadzących do świątyni, bo jego pan, wykorzystując dozwolony z psem spacer, wstąpił do domu Boga, by się pomodlić.

Otuchą napawa oczywiście fakt, że mimo pustego placu św. Piotra Papież Franciszek nie zawiesił śródowych audiencji i niedzielnej modlitwy „Anioł Pański”, na które wierni przychodzili na tenże plac. Modlitwa papieska, jakkolwiek odmawiana samotnie, jest transmitowana przez media na cały świat i dodaje otuchy ludziom ogarniętym lękiem i cierpieniem.



We Włoszech zmarło już ponad 100 kapłanów, u których wykryto koronawirusa, wielu zaraziło się nim w czasie pełnienia posługi. Czy społeczeństwo o tym mówi, zauważa to?

– Oczywiście, Włosi są dumni ze swoich kapłanów, solidarnych w cierpieniu z wiernymi. Fakt oddania respiratora młodszemu pacjentowi przez ks. Giuseppe Berardellogo był bardzo nagłośniony przez prasę, niekoniecznie przychylną Kościołowi. Zauważmy, że ks. Berardelli zmarł, a owa młodsza osoba wyzdrowiała.

Inny włoski kapłan, ks. Alberto Debbi, który przed wstąpieniem do seminarium był lekarzem, nie mogąc udać się w szpitalu na oddział z chorymi na koronawirusa jako kapelan, gdyż nie pozwalała na to prawo, poprosił o przywrócenie mu wykonywania zawodu lekarza, by mieć dostęp do tychże chorych i nieść im pociechę sakramentalną.

Także wiele siostr zakonnych okazało się w czasie pandemii prawdziwymi samarytankami, wspomagającymi chorych opuszczonych przez wszystkich. Do jednej, mianowicie do s. Anieli Bipendu z Bergamo, która stoi na pierwszej linii pomocy osobom zakażonym tam koronawirusem i odwiedza je w domach, zadzwonił sam Ojciec Święty Franciszek.

Te postawy duchownych i siostr zakonnych, tak wyraźnie zainspirowane Ewangelią, na pewno będą nie tylko źródłem nowych powołań, ale ci, którzy śpieszą z pomocą zakażonym – mimo świadomości że mogą się zarazić i ponieść śmierć – zostaną kiedyś z pewnością objęci postępowaniem beatyfikacyjnym i Kościół przyozdobi ich aureolą świętości.

Tym bardziej że mamy przecież od kilku lat tę nową drogę na ołtarze, jaką jest dobrowolne oddanie życia w imię Ewangelii – *maiores hac dilectionem*...

Znane z historii takie świadectwa ewangelicznego radykalizmu ludzi Kościoła do dziś mają moc przemiany ludzkich serc.

– Duchowieństwo zawsze było przy dotkniętych zarazami. Iluż to i naszych rodaków poniosło śmierć, świadcząc pomoc ofiarom epidemii, jak np. św. Szymon z Lipnicy, czy też nieść im pociechę sakramentalną, jak np. św. Stanisław Kazimierczyk czy św. Stanisław Papczyński, lub – w czasach już nam bliższych – dobrowolnie posługując w szpitalach zakaźnych chorym na tyfus. Tak uczyniły np. szarytka bł. Marta Wiecka w 1904 r. w Sniatyniu na Ukrainie czy św. Edyta Stein, późniejsza karmelitanka bosa, w 1915 r. w Hranicach na Morawach.

Nie sposób nie przywołać tu bł. Jana Beyzyma, jezuitę, który wyjechał na Madagaskar, aby tam służyć trędowatym. Nie wolno też zapomnieć męczenników, kapłanów z Dachau, którzy niosąc pomoc duchową podczas epidemii tyfusu, która wybuchła w obozie, dobrowolnie, nie lękając się zarażenia, udawali się do chorych w odizolowanych barakach, gdzie sami ponosili śmierć. Przodują im błogosławieni ks. Stefan Frelichowski z Torunia i o. Hilary Matuszewski, krakowski karmelita. A iluż to naszych rodaków było poddanych w czasie ostatniej wojny i późniejszej dominacji komunistycznej swoistej „kwarantannie” uwięzienia i z Bożą łaską stawili czoła „epidemiom” narodowego socjalizmu i komunizmu? Za cenę oddania życia nie zdradzili swego Pana.

Czy dochodzą do Ojca sygnały jakiegoś ożywienia wiary w związku z pandemią?

– Wraz z pandemią pojawił się u ludzi ogromny lęk. Ogarnął on nasze zlaicyzowane społeczeństwa. Staropolskie przysłowie mówi: Jak trwoga to do Boga! Takiej trwogi jak obecna pandemia świat dawno już nie przeżywał. Otworzyła więc ona oczy całemu społeczeństwu, uświadamiając, że to nie człowiek jest panem tej ziemi, ale że jest Nim Ktoś inny, pisany od wielkiej litery.

Pandemia przeradza się więc w światowe specyficzne „rekolekcje” i świat po niej nie będzie już taki sam. Ale czy będzie lepszy? Módlmy się o to; zarówno o ustanie zarazy, jak i o przemianę ludzkich serc i umysłów oraz ich wierność objawieniu biblijnemu i prawu naturalnemu, sprzeciwiajmy się wszelkim ideologiom kwestionującym ten odwieczny porządek i chcącym narzucić światu swój porządek, jak LGBT czy gender.

Osobiście mógłbym wskazać imiona konkretnych osób, które „nie grzeszyły pobożnością”, a przeżywając kwarantannę, wykorzystując czas na lekturę i refleksję, pogłębiły – jak same mi wyznają – swoją wiedzę religijną i modlitwę. Słowem – przeżywają prawdziwe nawrócenie, przystępując po latach do konfesjonu.

Dziękuję za rozmowę.

Za: www.naszdziennik.pl

Francuski karmelita bosi: ludzie są zgłodnieli Komunii świętej

Czas pandemii wzywa do wyjątkowej duszpasterskiej kreatywności, by nie pozbawiać wiernych możliwości przyjmowania Komunii św. „Lud Boży jest prawdziwie zgłodniały Jezusa i kapłani muszą znaleźć konkretne sposoby jego zaspokojenia, mimo obowiązujących ograniczeń sanitarnych” – wskazuje na to karmelita bosi z Francji, gdzie od początku pandemii kościoły wciąż są zamknięte na liturgie z udziałem wiernych. Ojciec François-Marie Léthel podkreśla, że możliwość przyjmowania Komunii jest obecnie jednym z najpilniejszych wyzwań.

Karmelita przywołuje historię z włoskiego szpitala w Prato, gdzie dzięki pozwoleniu biskupa, to lekarze walczący z koronawirusem przynoszą swym pacjentom Komunię św., stając się nadzwyczajnymi szafarzami na czas kryzysu. „Ten gest przypomina o centralnym miejscu Eucharystii w życiu Kościoła. Otrzymanie Chleba Życia powinno być możliwością daną wszystkim wiernym w czasie próby, a nie tylko kapłanom celebrującym liturgie, ludzie bardzo cierpią z powodu tego głodu” – mówi Radiu Watykańskiemu o. Léthel. Zauważa, że czas pandemii wzywa biskupów i kapłanów do kreatywności i spojrzenia, jak można lepiej angażować świeckich do niesienia Eucharystii.

„Podam przykład wietnamskiego kard. Van Thuana, który żył Eucharystią w niemożliwych warunkach więzienia, a Najświętszy Sakrament dawał katolickim więźniom w paczkach papierosów, aby mogli nadal mogli adorować Jezusa i przyjmować Go w Komunii św. – mówi papieskiej rozgłośni o.

Léthel. – Wielu świętych wskazywało na znaczenie posiadania Eucharystii w rodzinach. Jest to szczególnie ważne teraz, bo to świeccy najbardziej są odcięci i oni najbardziej cierpią. Jeśli nie znajdziemy sposobu, by dawać wiernym Komunię istnieje niebezpieczeństwo, że oddalą się od Eucharystii. Mówił też o tym Papież Franciszek przestrzegając, by wirtualny udział w liturgii nie zastąpił realnego. Naprawdę potrzeba kreatywności. Uważam, że wydarzenie ze szpitala w Prato może być widziane jako proroczy znak dla całego Kościoła katolickiego, nie tylko dla Włoch.“



Francuski karmelita, który jest konsultorem Papieskiej Kongregacji ds. Kanonizacyjnych wskazuje, że wiele zmian związanych z kultem eucharystycznym dokonało się w ciągu wieków dzięki ludziom cierpiącym na „eucharystyczny głód”. W średniowieczu Julienne z Cornillon nakłaniała biskupa Liège do ustanowienia święta Najświętszego Sakramentu (Bożego Ciała), a święte Katarzyna ze Sieny i Teresa z Lisieux dążyły do możliwości uzyskania codziennej Komunii. O. Léthel przestrzega też przed używaniem sformułowania „post eucharystyczny”, do opisywania rzeczywistości, w której wielu ludzi pozbawionych jest możliwości przystępowania do Komunii. „Ludziom, którzy głodują nie będziemy mówić o poszczeniu. Myślę, że lud Boży jest dziś bardzo zgłodniały, w najgłębszym tego słowa znaczeniu i musimy ten głód zaspokoić” – podkreśla o. Léthel. Jako najprostszy przykład podaje organizowanie w kościołach nadzwyczajnych godzin udzielania Komunii przy zachowaniu wszelkich zasad sanitarnych.

Za: Vatican News

Uroczyste votum dziękczynne za ocalenie Karmelu w Wadowicach

Poniżej akt poświęcenia św. Józefowi – który o. Anzelm Gądek wypowiedział publicznie w Wadowicach dnia 18 kwietnia 1948 r. – to uroczyste votum dziękczynne Sługi Bożego, wówczas prowincjała polskiej prowincji, które wraz z gremium kapituły prowincjalnej złożył za ocalenie zakonników w 1945 r., a świątyni i klasztoru od zburzenia, z powodu zaminowania budynków przez odchodzące wojska hitlerowskie.

“Z głęboką pokorą upadamy przed Tobą, o święty Józefie! Uwielbiamy wielkość Twoją i tę niezrównaną chwałę, w jaką Cię Bóg przyozdobił! Ciebie wybrał ze wszystkich ludzi na przybranego swego Ojca i Opiekuna. Ciebie przeznaczył na Oblubieńca Niepokalanej swojej Matki. Tobie powierzył losy swego dzieciństwa na ziemi, zabezpieczenia swego i swojej Matki bytu. Dla tych tytułów ozdobił duszę Twą bogactwem łask i świętości.

Z jakąż więc radością uznajemy Twą wielkość i korzymy się przed nią! Z aniołami, ze świętymi w niebie i na ziemi, z całym Kościołem świętym uwielbiamy Cię i składamy Ci cześć, że bez miary swoje dary na Ciebie, o święty Józefie, Bóg raczył rozlać!

Lecz inna jeszcze myśl i inne uczucie sprowadziło nas dzisiaj tu, przed Twój łaskami słynący obraz w tym naszym kościele – głęboka wdzięczność za niezliczone Twoje łaski, dobrodziejstwa i za Twą potężną i prawdziwie ojcowską opiekę nad całym naszym Zakonem, a zwłaszcza nad naszą Polską Prowincją i nad tutejszym klasztorem. Od samego początku odnowienia naszego Zakonu przez św. Matkę Naszą Teresę, Tyś okazywał się prawdziwym naszym Ojcem! Bronieś dzieci Karmelu przed niebezpieczeństwami, byłeś dla nich wzorem głębokiego życia wewnętrznego, cichości, pokory i pracy w ukryciu! Toteż cały nasz Zakon Terezański kochał Cię i czcił jako najlepszego i najukochańszego Ojca!



I u nas w Polsce, otaczałeś nasz Zakon zawsze prawdziwie ojcowską opieką. Dowodem tego była ta serdeczna ufność, z jaką się ojcowie nasi odnosili zawsze do Ciebie. Większość naszych klasztorów Twoim wezwaniem się chlubiła. Kwitnące arcybractwa przy naszych kościołach skupiały w sobie liczne rzesze Twych czcicieli. I w czasie ostatniej zawieruchy wojennej otaczałeś nas swą opieką. Mimo ciężkich warunków przetrwaliliśmy w obserwie naszych praw zakonnych. Zwłaszcza tutejszy klasztor zachowałeś wprost cudownie przed zakusami wroga, broniąc ojców i braci i licznych młodych kleryków przed zaborczymi planami okupanta i w czasie działań wojennych zachowałeś klasztor przed zniszczeniem. Za te wszystkie niewymowne dobrodziejstwa składamy Ci dziś serdeczną podziękę i wyrażamy największą wdzięczność!

Aby Ci dać dowód trwałej i niewygasłej wdzięczności, o przybrany Ojcie Jezusowy, i ukochany nasz Patronie, my, wszystkie dzieci Karmelu polskiego, klasztory ojców, sióstr i wszyscy zrzeszeni w III Zakonie Matki Boskiej z Góry Karmelu – oddajemy się dzisiaj Tobie na wierną i trwałą służbę. Tobie, który złożyłeś Bogu najdoskonalszą ofiarę z siebie i pragniesz pozyskać Chrystusowi serca – oddajemy nasze serca i dusze, byś je zachował w czystości i miłością Bożą rozpałał. Oddajemy Ci nasze myśli, pragnienia, uczucia i zamiary, byś nimi rządził i podnosił je do pożądania rzeczy wiekuistych i nieprzemijających.

Przyrzekamy iść wiernie w Twoje ślady i naśladować Cię w cichej pracy dla Boga, w umiłowaniu życia wewnętrznego, w ukochaniu Dzieciątka Jezus i Jego Matki Najświętszej.

Pragniemy i ślubujemy uważać Cię zawsze za ukochanego Ojca i Przewodnika na drodze do doskonałego umiłowania Boga, które jest celem naszego życia i naszego powołania karmelitańskiego.

Przyjmij, o najukochańszy Józefie święty, ten akt naszej wdzięczności i naszego oddania. Weź w opiekę moją i ojcowską wszystkie domy naszych trzech zakonów, wszystkie dzieci Karmelu: ojców, braci i siostry, i prowadź nas drogą życia wedle ducha Karmelu.

Od wieków nie słyszano, byś kogoś opuścił, kto Twej pomocy wzywa, więc ufamy, że i naszych błagań nie odrzucisz, i jak do tego czasu, tak i nadal bronić nas będziesz, o najdzielniejszy nasz Obrońco w walce z mocami ciemności.

Kłęcząc tu przed Majestatem Bożym, składamy Ci tę prośbę i ufamy, że ją przyjmiesz przez Tego, który był Twym Synem przybranym, Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.”

Pożegnania: M. Narcyza od Ducha Świętego i Niepokalanej (Chmura)



24 kwietnia 2020 r. w Łodzi odeszła do Domu Ojca była przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, śp. m. NARCYZA od Ducha Świętego i Niepokalanej (Maria Chmura). W perspektywie bliskiego jubileuszu 100-lecia założenia Zgromadzenia (1921-2021), można z całym przekonaniem stwierdzić, że odegrała ona bardzo ważną rolę w jego historii, gdyż była dla sióstr świadkiem wiary i wierności charyzmatowi Zgromadzenia.

Urodziła się 6 XI 1935 r. w Przeciszowie, pow. Oświęcim, w diec. krakowskiej. Sakrament chrztu przyjęła 17 XI 1935 r. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w 1953 r., studiowała w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie, uzyskując w 1957 r. dyplom magistra ekonomii. W trudnym okresie stalinowskim i prześladowania Kościoła w Polsce, należała do nielicznej grupy studentów związanych z nieformalnym duszpasterstwem akademickim przy kościele ojców karmelitów bosych w Krakowie. Tam w 1956 r. poznała Sługę Bożego o. Rudolfa Warzechę OCD (1919-1999), pod którego kierownictwem duchowym pozostawała do końca jego życia.

W marcu 1958 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu. Pierwszą profesję zakonną złożyła 21 IX

1959 r. w Sosnowcu, a profesję wieczystą 21 IX 1964 r. w Czernej, w obecności Ojca Założyciela, Sługi Bożego o. Anzelma Gądka OCD.

Pełniła różnorodne obowiązki: po 1959 r. była księgową w Domu Dziecka prowadzonym przez Zgromadzenie w Sosnowcu; w latach 1965-1967 była katechetką w Wolbromiu; od 1967 w Czernej była mistrzynią sióstr juniorystek oraz sióstr II nowicjatu, przygotowujących się do złożenia ślubów wieczystych; w latach 1971-1976 pełniła równocześnie urząd przełożonej domu junioratu w Gorzycach (w diec. przemyskiej).

Z inicjatywy Ojca Założyciela, jako jedna z najmłodszych uczestniczek Specjalnej Kapituły Generalnej w Łodzi, w 1969, została zaangażowana do prac komisji redakcyjnej do odnowy Konstytucji Zgromadzenia po Soborze Watykańskim II. W latach 1969-2012 uczestniczyła we wszystkich kapitułach generalnych Zgromadzenia lub przewodniczyła im, jako wyższa przełożona. Pomimo słabego zdrowia, spełniała zawsze bardzo odpowiedzialne funkcje: przez dwie kadencje, w latach 1976-1988, pełniła urząd ekonomki generalnej; od 1988 r. przebywając w łódzkim klasztorze przy ul. Złocieniowej, w latach 1988-1990, spełniała posługę mistrzyni nowicjatu kanonicznego. W 1990 r. została wybrana na urząd pierwszej przełożonej prowincjalnej nowo utworzonej Łódzkiej Prowincji Zgromadzenia; następnie w latach 1994-2006 r. przebywała w Markach k. Warszawy, gdzie przez dwie kadencje pełniła urząd przełożonej generalnej Zgromadzenia; w latach 2006-2009, po powrocie do Łodzi, została wybrana na urząd wikarii łódzkiej prowincji. Odtąd, aż do swej śmierci, pozostawała w domu prowincjalnym w Łodzi, gdzie obchodziła swoje jubileusze ślubów zakonnych: w 2009 r. – złoty i w 2019 – diamentowy jubileusz profesji.

Matka Narcyza Chmura była świadkiem życia Sługi Bożego o. Anzelma Gądka, Założyciela Zgromadzenia. Jako przełożona generalna, przekonana o jego świętości, w 1996 r. podjęła prawne starania o wszczęcie jego procesu beatyfikacyjnego, który dnia 2 lutego 2002 r. rozpoczął w Łodzi J.E. Ksiądz Arcybiskup Władysław Ziślek. M. Narcyza wspierała wszelkie prace Zgromadzenia związane z prowadzeniem Sprawy beatyfikacyjnej, propagowała spuściznę Sługi Bożego oraz upamiętniała miejsca związane

z jego życiem. Podobnie wspierała dzieła związane z postacią świątobliwej Współzałożycielki Zgromadzenia, Czcigodnej Sługi Bożej Matki Teresy Kierocińskiej (1885-1946), której proces beatyfikacyjny, za kadencji m. Narcyzy, trwał już na etapie rzymskim. Dzięki inicjatywie M. Narcyzy, przy Domu Macierzystym w Sosnowcu został wybudowany kościół zakonny pw. Najświętszego Oblicza Pana Jezusa (konsekrowany 1 X 2005 r.), jako *votum* przyrządzone Bogu jeszcze przez Matkę Współzałożycielkę za ocalenie Zgromadzenia w czasie wojny.

Matka Narcyza od 1991 r. zmagająca się z chorobą nowotworową, jednak z głęboką wiarą i zawierzeniem Bogu podejmowała posługę wyższej przełożonej i z poświęceniem służyła Zgromadzeniu, które bardzo kochała. Dbała o jego integralny rozwój duchowy, apostołski i materialny, zachęcała siostry do wierności życiu modlitwy oraz do gorliwej posługi apostołskiej wobec najmniejszych tego świata. Zgodnie z zaleceniami Ojca Założyciela troszczyła się zwłaszcza o działalność ewangelizacyjną sióstr na wschodzie Europy i w krajach postkomunistycznych, gdzie zostały założone fundacje. Rozwój misji Zgromadzenia w trzech krajach afrykańskich wspierała przede wszystkim swoją modlitwą i cierpieniem. Była otwarta na „znaki czasu”. Jej postawa wobec Pasterzy Kościoła była zawsze pełna szacunku i należytej czci.

Matka Narcyza Chmura była osobą rozmodloną, skupioną, pokorną, wierną swemu karmelitańskiemu powołaniu. Z usposobienia była łagodną, zawsze promieniowała od niej dobroć i życzliwość wobec każdej osoby, w działaniu umiała być również dynamiczna. Ostatnie lata życia w Łodzi, to okres cichego cierpienia i słabnięcia sił fizycznych. Na ile pozwalał jej stan zdrowia, starała się uczestniczyć w aktach życia wspólnoty. Zaopatrzona sakramentami, odeszła do wieczności w szpitalu w Łodzi, dnia 24 IV 2020 r.

Wśród listów Sługi Bożego o. Anzelma Gądka OCD, Założyciela Zgromadzenia z lat 60-tych, można znaleźć znamienne słowa skierowane do s. Narcyzy, przez które dał o niej już wtedy najlepsze świadectwo: „Dziękuję razem z Tobą za łaski, którymi Bóg Cię darzy, za troskę Twoją, by być wierną. [...] Z pociechą widzę, że Twoje poglądy zgadzają się z moimi, może nawet je wyprzedzają w praktyce. I to jest łaska Ducha Świętego, do którego miej szczególniejsze nabożeństwo. [...] Lękam się, żebyś nie przebrała miary w gorliwości – więc licz się z siłami fizycznymi”.

Niech Najświętsze Dziecię Jezus, któremu m. Narcyza przez całe życie z miłością służyła, da jej wieczny udział w swoim królestwie, w Domu Ojca.

S. K.

PROWINCJA - BRACIA

Z drzewińskiego eremu



Wraz ze Zmartwychwstaniem Pana Jezusa, korony drzew dookoła naszego klasztoru zazieleniły się, ptaki zaczęły nucić swą wiosenną uverturę *Vivaldiego*, a naszymi nowymi sąsiadami stała się parka borsuków. Przyroda obudziła się wraz ze Śpiącym, który powstał z martwych i zajaśniał nowością życia. Niebo jaśnieje swym błękitem, a zieleń staje się intensywnie piękna. Gęsta zimowa cisza naszego drzewińskiego klasztoru została przeszyta radosnym *Alleluja* oraz chrobotaniem koparki. *Vox Eremiti* pomimo natężenia dźwięków, nadal jednak będzie słyszalny.

W listopadzie ubiegłego roku, obchodziliśmy Jubileusz 25-lecia powstania naszego eremickiego domu modlitwy w Drzewinie. Podczas świętowania tego Jubileuszu, na który przybyli Ojcowie i Bracia – dawni mieszkańcy *drzewińskiego lasu*, dokonaliśmy uroczystego poświęcenia miejsca pod rozbudowę klasztoru wraz z nową kaplicą. Poświęcenia dokonał Ojciec Łukasz Kansy, wieloletni eremita drzewińskiego domu modlitwy, a obecnie definitor generalny naszego zakonu.

Po dopełnieniu wszelkich formalności i dograniu ostatnich szczegółów architektonicznych i wykonawczych – wszak przy realizowaniu projektów *Ad maiorem Dei gloriam*, wszystko co najpiękniejsze i najlepsze należy ofiarować Panu – rozpoczęliśmy długo oczekiwaną rozbudowę naszego skromnego *gołębnika*, jak nazwałaby to Nasza Święta Matka Teresa od Jezusa.



Bramy drzewińskiego eremu otworzyły się dla ciężkiego sprzętu budowlanego oraz ekipy budowlanej *spod znaku św. Józefa*. Najpierw został wykopany głęboki fundament, *bo na skale i trwalej podwalinie ten dom ma być zbudowany*. Pierwsza betonowa wylewka, zbrojenie, wylewka druga. Praca wre. W nowych klasztornych fundamentach zostały zatopione kamienie przywiezione przez Braci z Duruelo, natomiast w fundamencie pod absydą kaplicy zatopiliśmy krzyż profesyjny, ofiarowany przez jednego z braci oraz medalik Niepokalanej Dziewicy Maryi. Wierzymy, że na tak silnym fundamencie Świątynia Pańska będzie stać niewzruszenie.

Przed nami kolejne etapy budowy. Mamy głęboką nadzieję, że dzieło, które z łaski Bożej rozpoczęliśmy, sam Bóg dopełni do końca. Polecamy się Waszej modlitwie, abyśmy w budowlanym wirze nie zatracili tego, co najcenniejsze, a do czego zostaliśmy wezwani przychodząc na miejsce pustynne. Abyśmy nie utracili Obecności Pana mieszkającego w duszy, która jest Jego szczególnie umiłowaną świątynią.

Codziennie pamiętamy w modlitwie o całej naszej karmelitańskiej Rodzinie. Polecamy Was przede wszystkim, w tym pięknym maryjnym miesiącu, opiece Niepokalanej Dziewicy Maryi.

o. Mateusz Filipowski, OCD

Wieści od Braci z Usola Syberyjskiego



Drodzy Bracia i Siostry w Karmelu! Pozdrawiamy Was bardzo gorąco ze słonecznej Syberii. Do naszego uroczego zakątku również dotarła zaraza, nasz Biskup Ordynariusz od razu jak przez władze państwowe została ogłoszona samoizolacja wydał dekret (01 kwietnia) o zamknięciu naszych kościołów do odwołania. Cały kwiecień odprawiamy dla naszych parafian online, Triduum Paschalne, wszystko z naszego chóru. Ojciec Mirosław pełni codzienną posługę duszpasterską u karmelitanek i albertynek.

Ja zgłosiłem się do rozwożenia artykułów spożywczych i lekarstw osobom starszym po mieście i zachorowałem. Objawy typowe dla Covid -19, ale okazało się, że to przeziębienie. Biskup Cyryl poprosił nas o pomoc na Kołymie w parafii w Magadanie i tam polecił ojciec Roman.

Na dzisiaj tj. 28 kwietnia w naszym irkuckim obwodzie zanotowano 104 zarażenia, w Usolu 2. Tubylcy ogólnie niezbyt przestrzegają zasad samoizolacji i miar ostrożności w mieście, w sklepach itd. Władze wprowadziły ograniczenia i miary ostrożności, ale...

My zajmujemy się porządkami wiosennymi, czekamy, kiedy będzie możliwość wyjechać z posługą duszpasterską do Pichtinska. Nasz Delegat na Kapi-

tułę ojciec Mirosław czeka, kiedy otworzą się granice i będzie mógł wrócić do Ojczyzny. Tak że w sumie teraz cały czas na coś czekamy, nie tracąc dobrego humoru...

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich

o. Paweł Badziński, OCD

Czy koronawirus przeszkadza w budowie kościoła i klasztoru w Mińsku?

Siostry i Bracia w Karmelu,

pozdrawiamy Was bardzo serdecznie ze słonecznego, choć zimnego Mińska, tego co na Białorusi. Nikt nie spodziewał się, że czas jaki przyjdzie nam przeżywać, aż tak bardzo utrudni życie wielu milionom społeczeństw na całym świecie. W tej nie łatwej sytuacji znaleźliśmy się również i my na Białorusi. Pewnie macie informacje z telewizji, że u nas nic się nie zmieniło, że wszystko jest otwarte, a zakłady pracy, bary, restauracje i inne galerie handlowe działają jak zwykle, nie zważając na koronawirusa. Tak do końca nie jest. Dlatego że, wszystkie te instytucje rzeczywiście są pootwierane, to my tym bardziej musimy zachować ostrożność. Według statystyk zarażeń w Białorusi jest o 4 razy więcej niż w Polsce, a to zmusza nas do jeszcze większej czujności. Święta wielkanocne u nas miały charakter bardziej skromny. Choć nie było i nie ma zakazu wstępu do kościołów, to jednak biskupi zachęcają, by ci którzy mają się źle, zwłaszcza starsi, pozostali w domach. I rzeczywiście podczas nabożeństw świątecznych w naszej kaplicy uczestniczyła 1/5 naszych parafian. A teraz, kiedy rozpoczął się czas sadzenia, jest jeszcze mniej osób w kaplicy.

Wydaje się, że koronawirus nie ma większego wpływu na naszą budowę kościoła i klasztoru. Ostatnie miesiące to intensywne prace związane z przykryciem dachu. Czekamy teraz na wykonanie krzyża, który zainstalujemy na sygnaturce kościoła, po czym będziemy mogli zakończyć pokrycie dachu. Jak widzicie na zdjęciu, jednocześnie trwają prace związane z tynkowaniem i malowaniem zewnętrznych ścian budynku. Ale to nie wszystko. Od dłuższego czasu elektrycy pracują w środku klasztoru instalując przewody

elektryczne (zrobili już dwa piętra). Pracuje też inna ekipa, która trudzi się przygotowaniem i rozprowadzeniem kanalizacji, wody i ogrzewania. Tak więc, czy z koronovirusem, czy bez niego, prace intensywnie trwają. Owszem koronovirus ma ogromny wpływ na ekonomię związaną z budową. Do tej pory mogliśmy znaczną część materiałów budowlanych zakupić z środków zebranych od naszych Parafian. Teraz ich nie ma, a więc nie ma tego źródła dochodów. Ale, Wy też to znacie i to jeszcze bardziej dosadnie, bo w Polsce w ogóle w kościołach nie było ludzi.



Nie często informujemy Was w Karmel-info o bieżącej sytuacji związanej z budową. Dlatego korzystając z okazji chcemy podziękować tym wszystkim, którzy wspierają nas w tej wspólnej dla Karmelu i Kościoła sprawie. Wspierają nas Siostry Karmelitanki Bose, swoje ofiary przesyłają niektóre wspólnoty OCDS, nasi Bracia zapraszają nas do swoich wspólnot, dzieląc się ofiarnością nawiedzających kościoły wiernych. Wszystkim Wam serdecznie dziękujemy.

Trzymajcie się i do zobaczenia, kiedy otworzą granice.

Karmelici Bosi z Mińska na Białorusi

o. Piotr Frosztega, OCD

Kwiecień w poznańskim Seminarium

Jakkolwiek okres zimowy w Drzewinie tchnie pewną niepozorną sennością, a w ostatnich miesiącach Głównym wydarzeniem minionego miesiąca była oczywiście uroczystość Wielkiej Nocy! Nie będzie zaskoczeniem, jeśli powiemy, że w tym roku wyglądała ona inaczej niż co roku. Kościół był zamknięty dla wiernych, a my sprawowaliśmy liturgię we własnym gronie. Przed prezbiterium ustawiona była kamera, aby wierni mogli łączyć się z nami poprzez łącze internetowe.

Mimo smutnej sytuacji w kraju, święta były dla nas radosne. W końcu **Chrystus zmartwychwstał!**

Święta przeżywane w zamkniętym gronie umożliwiły nam większe skupienie na tajemnicach zbawienia oraz zacieśnienie relacji wewnątrzwspólnotowych. Duże plusy! W Oktawie Wielkanocy obejrzelśmy

kilka filmów oraz mieliśmy przedłużone wieczorne rekreacje (tj. możliwość ich kontynuowania po codziennym różańcu o 20:30), chociaż musieliśmy kontrolować poziom wyspania, gdyż od wtorku wielkanocnego powróciły wykłady. Wykłady mamy online - od poniedziałku do piątku przez całe przedpołudnie, a niekiedy również popołudniami i w soboty. W Lany Poniedziałek urządziliśmy polowanie na braci postulantów oraz wysłaliśmy siostron albertynkom paczuszkę z zapakowanym, szczelnie napełnionym wodą pistoletem na wodę (co roku zwyczajowo w Poniedziałek Wielkanocny jeździliśmy do sióstr na wspólną Eucharystię). Odpowiedź dostaliśmy kolejnego dnia wierszem, jawnie prowokującym do przyszłorocznego pojedynku. :)



Prawie cały kwiecień był bardzo ciepły, przez co poobiednie rekreacje często spędzaliśmy w przyklasztornym ogrodzie grając w piłkę lub spacerując wśród pięknie kwitnących (kolejno) śliw, czereśni, wiśni i jabłonek. Na salce rekreacyjnej rozpoczęliśmy inne lubiane przez nas zajęcie, a mianowicie wyciągnęliśmy kolejne puzzle. W weekend majowy pomagaliśmy zorganizować w naszym kościele ślub Kasi i Michała (Michał - brat brata Bartosza).

Na nieliczne wyjścia i spacerunki poza kłauzurę jesteśmy bardzo dobrze zaopatrzeni w maseczki, przyłbice i środki dezynfekujące, zwłaszcza dzięki wsparciu poznańskiego świeckiego zakonu oraz dobrodziejom z poznańskiego szpitala. Dziękujemy!

Dziękujemy również za wszystkie nadesłane życzenia świąteczne oraz za pamięć modlitewną! Serdecznie pozdrawiamy.

Bracia Klerycy

Zamarcie przygody

Życie w nowicjacie przepełnione modlitwą, pracą, codziennymi obowiązkami, radosnymi i trudnymi chwilami przeżywanymi razem ze współbraćmi, prowadzi nas do ciągłego pogłębiania relacji z Tym, który nas wezwał do pójścia za Nim, a także naśladowania ziemskiego życia Jezusa, naszego Pana. W tym wszystkim, nie brakuje pokusy wchodzenia w rutynę i spowszednienie. Zmartwychwstały Chrystus, który rozjaśnia wszelką ciemność, jest dla nas wspaniałą pomocą w tych chwilach słabości. On prawdziwie Zmartwychwstał! Jaśnieje i oświeca każdego z nas blaskiem swej Chwały. On, przygwoździwszy nasze niemoce do drzewa krzyża, dziś każe nam się radować i wpatrywać się w Bożą obecność wśród nas w każdej minucie i czynności dnia.

Przed radosnym świętowaniem błogosławionej Nocy Zmartwychwstania, miały miejsce różne wydarzenia, które dane nam było przeżyć w naszej zamarciej wspólnocie. Oto niektóre z nich:

W czasie ferii szkolnych (3-8 lutego) w naszym klasztorze odbywały się zajęcia plastyczne dla dzieci prowadzone przez naszą parafiankę z Doregowic - panią Marię. Bracia nowicjusze (każdego dnia inny), z wielką radością i zapalem, pomagali najmłodszym przy wykonywaniu przeróżnych rękodzieł: kolorowych obrazków, ozdobionych słoików, zakładki do książki, kolorowych ptaków z materiału, itd. Frekwencja była wysoka, bo zwykle przychodziło ok. 15 dzieci, dlatego też zajęcia odbywały się w naszym refektarzu.



W dzień wspomnienia św. Agaty (5 lutego), br. Bartłomiej wykonał swój najlepszy wypiek – precle. Są to małe bułeczki posypane solą morską, makiem, cukrem lub kruszonką (co kto lubi ☺). Podczas wieczornej Mszy św. odbyło się tradycyjne błogosławieństwo chleba i ... naszych precli, które każdy mógł zabrać do domu. Według tradycji, chleb św. Agaty chroni domy od różnych niebezpieczeństw, szczególnie piorunów. Nie było dla nas zaskoczeniem, gdy później niektórzy parafianie prosili br. Bartłomieja o przepis, którym on z wielką radością się dzielił.

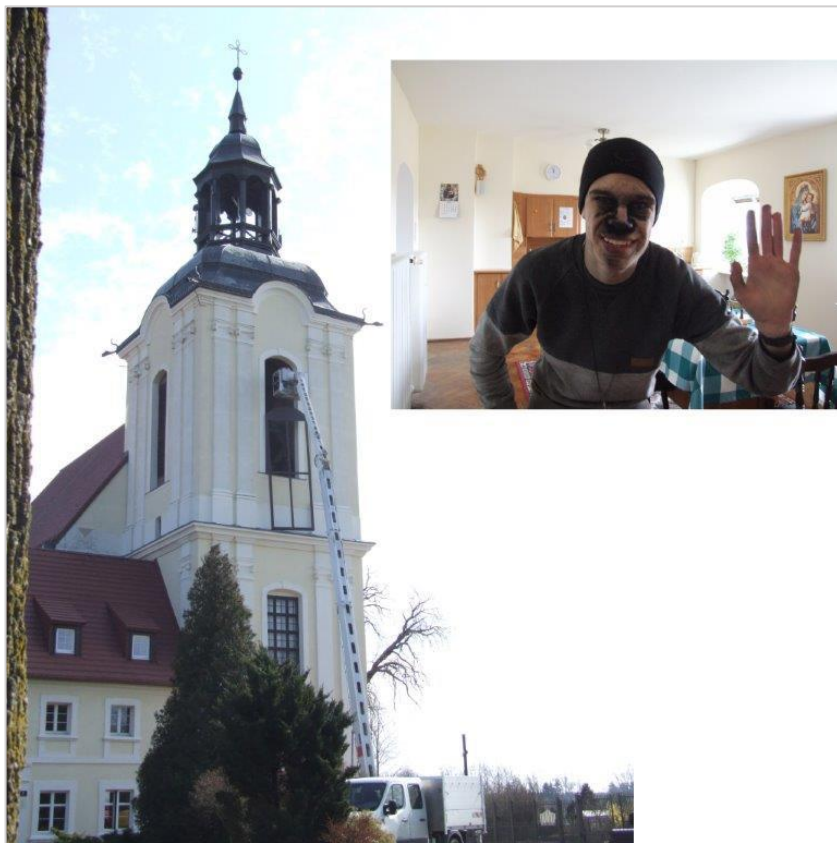
„Za miłość płaci się tylko miłością” – pisała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Te właśnie słowa najlepiej wyrażają to, co się wydarzyło 22 lutego. Na ten dzień otrzymaliśmy zaproszenie od naszych siostr z Bornego Sulinowa na śluby wieczyste s. Barbary z tejże wspólnoty. Wielką radością było dla nas uczestniczenie w tak wspaniałej uroczystości, podczas której oblubienica odpowiedziała Jezusowi swoje ostateczne „tak”. Po Eucharystii, razem z rodziną i gośćmi panny młodej, udaliśmy się na wspólny obiad i rekreację z siostrami. Był to dla nas przepiękny i niezapomniany czas, za który z całego serca dziękujemy!!! ☺

2 marca naszą wspólnotę opuścił br. Marek. Korzystając z okazji, prosimy o modlitwę w jego intencji. Tego samego dnia ks. bp. Arkadiusz udzielił młodzieży naszej parafii sakrament bierzmowania. Akurat w ten dzień przypadł „roczek” jego sakry biskupiej. Oprócz podziękowań młodzieży za udzielony sakrament, ojcowie podziękowali za posługę ks. biskupa w naszej diecezji.

17 marca obchodziliśmy imieniny ojców Zbigniewów. Przeżywaliśmy ten dzień z wielką radością a kulminacją był uroczysty obiad, podczas którego złożyliśmy naszym solenizantom serdeczne życzenia i podziękowania za ich obecność i posługę w naszej wspólnotie.

19 marca obchodziliśmy Uroczystość Św. Józefa, do której przygotowaliśmy się przez „dziewięćsiódmą” nowennę. Czcimy św. Józefa nie tylko jako opiekuna naszego Zakonu ale również naszej wspólnoty. Już od kilku lat, podczas codziennej litanii do św. Józefa, dodajemy wezwanie: „Opiekunie naszego domu, módl się za nami”. Podczas wieczornej Eucharystii serdecznie dziękowaliśmy św. Józefowi za stałą opiekę nad nami i polecaliśmy dalszej opiece Tego Świętego, szczególnie wszystkie rodziny naszej parafii.

W naszej relacji nie możemy pominąć głównego tematu, jakim od kilku tygodni żyje cały świat - pandemii koronawirusa. Wraz z całym Kościołem łączymy się w lęku, cierpieniu i modlitwie za wszystkich. W



odpowiedzi na apel Episkopatu, każdego dnia o godz. 20:30 w naszym kościele odmawiamy Różaniec, modląc się za wszystkich chorych, zmarłych i polecając Bożej opiece wszystkich, szczególnie całą służbę zdrowia. Zachowujemy zasady higieny, nie poddajemy się panice, ograniczamy (niekonieczny) kontakt z ludźmi. Ten czas skłania nas do podjęcia głębszej refleksji nad naszym życiem i ufne wpatrywania się w tajemnicę Zmartwychwstania naszego Zbawiciela.

Czas jeszcze większej izolacji nie oznacza bezczynności. Oprócz standardowych prac i obowiązków, pojawiły się prace dodatkowe: przygotowanie ogrodu pod zasiew warzyw i kwiatów, malowanie kuchni, ładowanie kilkunastu ton węgla do piwnicy. Ważnym wydarzeniem było ukończenie prac na naszej dzwonnicy. Czyszczenie i malowanie podłogi, zawieszenie żaluzji na okna w celu ochrony miechów organ przed

promieniami słońca, wymiana drewnianych żaluzji (na zdjęciu), której dokonała specjalna ekipa z o. Krzysztofem. Wszystko to wymagało dużo sił ale z Bożą pomocą prace zostały ukończone tuż przed Wielkanocą.

Drodzy bracia i siostry! Z całego serca życzymy Wam ufności i odwagi do podjęcia codziennej walki o wierność naszemu Panu, odpowiadając na wezwanie papieża Franciszka: „Nie zmarnujcie tych trudnych dni!”. Także w tym trudnym czasie Zmartwychpowstaje Chrystus i wlewa w nasze serca nadzieję i pokój.

Nie zostawia tak wspaniałego daru tylko dla Siebie, ale ukazuje nam drogę do naszego Zmartwychpowstania. Drogę obumierania, aby przynieść plon obfity.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie modlitewne i obiecujemy Wam pamięć w naszych modlitwach.

Pozdrawiamy bardzo serdecznie i do następnego razu! ☺

Bracia Nowicjusze

Wirtualne duszpasterstwo powołań i młodzieży

Ten czas jest wyjątkowy, każdy to przyzna. Wyjątkowy pod każdym względem. Ale jesteśmy razem, jak to pięknie śpiewają Karmelitanki Bose z Elku w piosence, którą można odsłuchać na YouTube na kanale Karmelici Bosi Prowincja Warszawska: Razem przetrwamy ten czas - Karmelitanki Bose Elk & Grzegorz Kopala.



Różaniec
*modlitwa na żywo
przed Najświętszym Sakramentem*

**DOŁĄCZ O GODZ.
20:20**

MODLITWA:

- przebiegania Boga za grzechy nasze i całego świata,
- o uwolnienie ludzkości od koronawirusa,
- w intencjach Matki Bożej,
- w intencjach polecanych przez Was.

PROWADZI:
o. Krzysztof od Miłosierdzia Bożego (Piskorz) OCD

NA KANALE YOUTUBE:
Karmel i Ty

To także szczególny czas bycia w sieci Internetu dla naszego Karmelitańskiego Ośrodka Powołań i Młodzieży. W marcu powstał kanał na YouTube: Karmel i Ty. I zaczęła się przygoda, która wiąże się z pewną organizacją tego wszystkiego, sprzętem, pomysłami, żeby zaproponować ludziom w tym czasie, naszą obecność z nimi. Nie jest to tylko wirtualne bycie, ale także duchowa więź przez modlitwy i to jest coś konkretnego, co nas jednoczy i zapewne wspiera i pomaga razem przetrwać ten czas. Gdyby tego nie było, chyba byłoby ciężko dla wielu osób być z takim doświadczeniem tej pandemii i tego, co jest z nią związane. Zresztą wiele osób o tym mi mówiło, czy pisało, że taka obecność przez modlitwę i słowo, czy rozmowy, które prowadzimy na żywo, bardzo im pomaga przetrwać ten trudny czas.

W czasie tych dwóch miesięcy wiele się wydarzyło: wiele inicjatyw, modlitw, czuwań i rozmów z ludźmi. Codziennie transmitujemy na żywo modlitwę przed wieczorną przed Najświętszym Sakramentem od ok. godz. 20:30. Na niej rozważamy tajemnice Różańca świętego i także są dodatkowe modlitwy, tak jak w maju: litanie loretańska.

W czwartki o godz. 23:00 proponujemy wspólną Godzinę świętą przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, a w piątki o 15:00 Godzinę Miłosierdzia, czyli najpierw Drogę Krzyżową, jak prosił Jezus św. Faustynę, a potem dopiero wspólną Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Odbyły się różne czuwania nocne transmitowane na żywo: Noc Miłosierdzia Bożego, zakończone Mszą św. o północy. Teraz ostatnio przed Niedzielą Dobrego Pasterza było czuwanie w intencji Ojczyzny oraz o nowe powołania i także zakończyliśmy Mszą św.



Zainteresowaniem cieszą się także "Rozmowy karmelowe mimo drzwi zamkniętych". Obyły się już 4 odcinki w czasie których są poruszane różne tematy, w zależności od zapowiedzi o czym jest odcinek. W czasie tych rozmów mogą dzwonić ludzie z różnymi pytaniami i także pragnący podzielić się słowem. Ostatni odcinek z okazji Tygodnia Modlitw o Powołania był trochę inny, ponieważ łączyliśmy się telefonicznie z osobami powołanymi do kapłaństwa czy życia konsekrowanego: z Karmelitanką Dzieciątka Jezus, z Terezjanką, z księdzem diecezjalnym i naszym o. Jarosławem Górką, proboszczem w Gorzędzieju. Mówili o swoim powołaniu, a ludzie z radością słuchali tych świadectw.

Swoją premierę w Tygodniu Modlitw o Powołania miała śpiewana koronka wyrzeczenia się zła i napełnienia Duchem Świętym słowami św. Miriam od Jezusa Ukrzyżowanego. Melodię do tych słów, które kiedyś ująłem w formie koronki, ułożył młody kompozytor Michał Niemiec z Krakowa. Także całą koronkę nagrał i wyśpiewał, a teraz jest możliwe odtwarzanie jej na naszym kanale. Zachęcam do tej modlitwy, bo słowa św. Małej Arabki są szczególnie mocne i dotykające serca. Docierają do mnie świadectwa od ludzi, że są dotykani przez tę koronkę łaską uwolnienia.

Także w tym Tygodniu Modlitw o Powołania powstał program tylko dla młodych 18-35, zatytułowany: Ogniem i Mieczem. Oczywiście chodzi o Ogień Ducha Świętego i Miecz Słowa Bożego. Codziennie towarzyszą nam Przewodnicy w odkrywaniu powołania. Oczywiście, jak zawsze niezmiennie, Duch Święty i Słowo Boże, ale także Święci oraz żyjący dzisiaj kapłani i osoby konsekrowane. Oni chcą podpowiadać młodym coś bardzo ważnego.

Tyle wystarczy. Gdyby ktoś chciał zerknąć co się dzieje i wziąć w czymś udział to serdecznie zapraszam na YouTube na kanał: Karmel i Ty. Proszę polecać ludziom, szczególnie młodym, by korzystali z naszej obecności w sieci :).

Zatem Ogniem i Mieczem!

o. Krzysztof od Miłosierdzia Bożego (Piskorz) OCD, promotor powołań



Z Karmelu na Islandii

Niniejszym wpisem pragniemy na chwilę zaprosić wszystkich czytających Karmel-Info do i przed islandzką katolicką Katedrę. Jednak nie Katedra tym razem jest tu najważniejsza, ale śpiew, który towarzyszy tym kilku ujęciom Katedry i innych scen.

Pragniemy bowiem podzielić się z wszystkimi utworem „Proba me Domine”, który został skomponowany przez Júlíusa Valssona, lekarza, jako hołd złożony Przyjacielowi i koledze ze studiów medycznych – a naszemu bratu z OCDS śp. Sigurðurovi Bogi Stefánssonowi od Bogurodzicy i Najświętszego Sakramentu (on sam był lekarzem psychiatrą).



Utwór wykonuje syn Júlíusa, Kristján Jóhann Júlíusson, również jak jego tata luteranin. Pomimo niewielkiego potknięcia w łacinie, zarówno kompozycja, jak i wykonanie, zachwyciły nas niezwykłą głębią i ekspresją.

Przypomnijmy raz jeszcze, że gdy 13 kwietnia ubiegłego roku (2019), islandzka grupa OCDS została formalnie zatwierdzona jako wspólnota OCDS na Islandii - pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel - Sigurður Bogi został jednogłośnie wybrany jej Przewodniczącym.

Śp. Sigurður Bogi Stefánsson, należał do pierwszych członków grupy osób zainteresowanych duchowością Karmelu, która powstała przy naszym klasztorze w 2011 r. Wraz ze swoim imiennikiem Sigurðurem Helgasonem, przetłumaczył Regułę Pierwotną i Konstytucję OCDS z języka szwedzkiego na islandzki.

Przed laty, gdy był jeszcze poszukującym luteraninem, pragnącym zaspokoić swą potrzebę głębszego życia duchowego, zetknął się z pismami św. Jana od Krzyża. W duchowości Karmelu – jak sam wyznał – od razu poczuł się jak w domu. Spotkanie z Janem od Krzyża doprowadziło go ostatecznie do przyjęcia wiary katolickiej. Często podkreślał, że został karmelitą zanim jeszcze został katolikiem. Szerzej o śp. Sigurðurze Bogim Stefánsson pisaliśmy w naszej grudniowej, corocznej „Kroniczce”.

Zapraszamy do wysłuchania tego przejmującego utworu oraz do modlitwy za duszę śp. Brata Sigurðura od Bogurodzicy i Najświętszego Sakramentu, a także za wspólnotę OCDS na Islandii.

<https://www.youtube.com/watch?v=oP-31QMTT2o&feature=youtu.be>

Z Karmelu we Włocławku

W tym roku Pan Bóg podarował nam szczególny Wielki Post, w którym z wielką mocą powracały słowa Jezusa: „Bliskie jest Królestwo Boże! Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!”. Wraz z całym Kościołem trwałyśmy na modlitwie za naszą Ojczyznę i cały świat, prosząc Miłosiernego Boga o oddalenie epidemii oraz o łaskę wiary i nawrócenia się serc ku Temu, Który jest jedynym, prawdziwym Życiem. Ze wzruszeniem czytałyśmy informacje o ofiarnych kapłanach, którzy ryzykując własnym zdrowiem i życiem śpieszą z posługą sakramentalną chorym w szpitalach, modlą się przy zmarłych. Jest to niezwykle trudny czas dla wszystkich, czas, w którym na nowo odkrywamy, jak wielkim darem są Sakramenty. Nie przestajemy dziękować Dobremu Bogu, że w naszej kaplicy codziennie jest sprawowana Eucharystia i możemy przyjmować Komunię Świętą, której tak wielu naszych braci i siostr było, i niestety nadal jest pozbawionych.

Od wielu lat Triduum Paschalne w naszej kaplicy celebrowali Ojcowie ze Zgromadzenia Braci Poczieszcicieli z Getsemani. W tym roku z różnych powodów nie mogli przybyć. W tej trudnej sytuacji Opatrzność Boża podarowała nam Celebransę w osobie Naszego Ojca Prowincjała Jana Malickiego, który mimo stanu epidemii i ograniczeń związanych z przemieszczaniem się, odważnie do nas przyjechał. Cieszyliśmy się, że nasz Pan udzielił nam tej wielkiej łaski, że mogłyśmy w pełni uczestniczyć we wszystkich obrzędach Triduum Paschalnego. Jesteśmy bardzo wdzięczne Naszemu Ojcu za to, że zechciał do nas przyjechać, by razem z nami przeżyć te najważniejsze dla naszej wiary dni.



W Wielki Czwartek o godz. 17.00 razem dziękowaliśmy za Sakrament Kapłaństwa i Eucharystii. W homilii Nasz Ojciec Prowincjał rozważał słowa z Ewangelii św. Jana: „Do końca ich umiłował”, podkreślając, że nasz Pan zaprasza również nas, poprzez łaskę konsekracji, do „bycia wydanymi tak, jak On Sam się wydał z miłości do nas”. Po Mszy Św. Najświętszy Sakrament został przeniesiony do Ciemnicy, gdzie całą noc towarzyszyliśmy naszemu Zbawicielowi w Jego Męce.

Następnego dnia o godz. 15.00 odbyła się Liturgia Wielkiego Piątku. W tym roku szczególnie wybrzmiała modlitwa wiernych, do której – zgodnie z zaleceniami Stolicy Świętej – zostało dołączone dodatkowe wezwanie z prośbą o ustanie epidemii, za chorych i tych, którzy im ofiarnie służą oraz za zmarłych. Trwałyśmy na adoracji Jezusa Ukrzyżowanego, który całkowicie oddał się dla naszego zbawienia, prosząc, by jak najwięcej serc otworzyło się na Jego miłosierdzie oraz dziękując Mu za Jego niepojętą miłość. *Ave Crux, spes unica!*

Wielką Sobotę spędziłyśmy na adoracji Najśw. Sakramentu, w szczególnej łączności duchowej z Maryją „rozważającą wszystkie te sprawy” w swym Niepokalanym Sercu. Nasza kaplica była otwarta i wielu wiernych świeckich skorzystało z możliwości osobistej modlitwy przy Grobie Pańskim.

O godz. 21.00 rozpoczęła się Wigilia Paschalna. W tym roku cała Liturgia celebrowana była wewnątrz kaplicy, ze zmniejszoną liczbą czytań oraz bez procesji rezurekcyjnej – zgodnie z zaleceniami Episkopatu. Nie przeszkodziło to jednak Zmartwychwstałemu Panu przyjść do naszych serc i powiedzieć: „Nie

lękajcie się!”. Nie udało nam się znaleźć żadnego ministranta, ale Nasz Ojciec Prowincjał, jako wieloletni misjonarz, poradził sobie, zgodnie ze słowami św. Pawła: „Nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umieć cierpieć biedę, umieć i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony (...) Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

W Niedzielę Zmartwychwstania, w radosnej atmosferze spotkałyśmy się z Naszym Ojcem w rozmównicy, aby podziękować za okazaną nam życzliwość i przyjazd do nas w tym tak trudnym czasie. Oczywiście pojawił się temat dotyczący obecnej sytuacji na świecie i w Polsce, nie zabrakło również wesołych akcentów, m.in. prezentacji maseczki i „przyłbicy”, których noszenie miało zacząć obowiązywać od następnego czwartku.

Trwając w radości paschalnej ze zwycięstwa naszego Pana nad śmiercią, nie ustajemy w modlitwie za nasz kraj oraz cały świat, aby obecny czas zaowocował nawróceniem ludzkości i życiem według Bożych przykazań, szczególnie w krajach Europy, która odcina się od swoich chrześcijańskich korzeni. Ufamy, że wstawienictwo Maryi i Świętych uchroni nas od wszelkiego zła, wszelkich klęsk, wyjedna nam potrzebne łaski, a szczególnie tę jedną, najważniejszą – radość Nieba dla nas wszystkich.

Maryjo, Królowo Polski – módl się za nami!

W zamknięciu pomagają. Plan i cel

Wywiad z S. Marią Anastazją od Krzyża zamieszczony w Dzienniku Gazecie Prawnej – wydanie 71 (5224) z 10 kwietnia 2020 roku

Dlaczego nie możemy sfotografować twarzy siostry?

Bo my na zdjęciach nie pokazujemy całej twarzy.

Wierzycie jak Indianie, że wraz z wizerunkiem kradną wam duszę?

(śmiech) Nie wszystkie wspólnoty kultywują ten zwyczaj, ale u nas jeszcze obowiązuje.

Ja siostrę widzę. Przez kratę, ale widzę.

Jeszcze niedawno mógłby mnie pan tylko słyszeć, bo oddzielały nas również zasłona. To stara karmelitańska tradycja, tak jak krata – symbol odsunięcia się od świata.

Bo siostra jest poza nim?

Sens klauzury polega na pójściu na pustynię. I ja też jestem tu na pustyni, choć wokół pola, ale od świata oddziela nas krata.

Mnisi, nawet surowi kameduli, pokazują twarze.

W męskich klasztorach nie ma też krat, a u nas są. To zapewne jest związane ze starożytną, dość pesymistyczną wizją kobiety, którą trzeba chronić. Mężczyźni czuli się odpowiedzialni za to, by nas chronić, czyli zamknąć za kratą... (śmiech)

Jak siostrę zamknę, to ją chronię czy raczej więzę?

Świat różnie dziś na to patrzy. W tradycji krata miała nas przed nim chronić, od niego oddzielać.

Jak sobie dać radę w samotności? To bardzo aktualne pytanie.

Mogę oczywiście powiedzieć, że jeśli to się wybiera i robi dla Boga, to ta samotność jest wypełniona modlitwą i odczuwa się ją inaczej, ale pewnie to pana nie zadowoli?

Nie, bo pytam, jak niezbyt pobożny singiel ma przeżyć kwarantannę czy zakaz wychodzenia z domu?

O wiele łatwiej złapać równowagę psychiczną, gdy mamy zorganizowany rytm życia. Najgorsze, jeśli nie wiemy, co zrobić z czasem. Każdego będę namawiała, by narzucił sobie plan dnia.

Pobudka o piątej, dwie godziny modlitwy...

Niekoniecznie, ale postawmy sobie zadania na ten dzień, i to z podziałem: przed południem robię to, a po południu tamto. To bardzo pomaga. Wiem, co mówię, mam 30 lat doświadczenia...

Dla jednych ta przymusowa izolacja oznacza samotność, dla innych spędzanie całego czasu z rodziną. Jak wytrzymać z nimi pod jednym dachem?

Nie dać sobie wmówić, że teraz wychodzi z nas prawda, bo akurat mogą wychodzić rzeczy najgorsze. Stwierdzenie, że jesteśmy właśnie tacy, jak w ekstremalnych warunkach, to pułapka. Bo do czego to może prowadzić? Do myślenia, że żona mnie nie kocha, bo nie może ze mną wytrzymać? Nie dajmy sobie tego wmówić!

Jeśli ktoś jeszcze nie zamordował własnych dzieci...

...to już dobrze, naprawdę. Trzeba wiedzieć, że nie każdy może wytrzymać w zamknięciu. Taki przykład: wchodzi do nas za klauzurę mechaniczną, by naprawić pralkę, po czym gwałtownie wybiega, bo nie może znieść poczucia, że zamknęły

się za nim kraty. A to przecież tylko naprawa pralki.

To co ludzie mają teraz zrobić? Wybiec nie mogą.

Niech się komuś przydadzą. Może wolontariat? Zrobię zakupy starszym, pomogę w czymś, będę szyć maseczki...

ROZMOWA MAZURKA



SIOSTRA MARIA
ANASTAZJA OD KRZYŻA
karmelitanka bosa, od 30 lat
w klasztorze klauzurowym

Jak siostra wytrzymuje 30 lat z obcymi kobietami?

Po tylu latach one nie są już obce, to moja wspólnota. Wytrzymujemy to dzięki powołaniu i modlitwie, ale też dzięki temu, że pozwalamy sobie na swoje pasje. Ja mam choćby swoje zagadki matematyczne, które rozwiązuję. To można przełożyć na życie w kwarantannie. Biegałeś codziennie? Ćwicz w domu. My w klasztorze też mamy rowerek i ciężarki.

Nie każdy ma miejsce i pieniądze na rower stacyjny.

To niech sobie kupi skakankę, mówię poważnie. Sama przez wiele lat w zakonie skakałam przez skakankę. Naprawdę skakałam!

I czytała siostra książki feministyczne.

Lubię wiedzieć, jak myślą inni ludzie. A feminizm mnie interesuje, co nie znaczy, że się z nim zawsze zgadzam. Chce pan rozmawiać o feminizmie?

Z zakonnicą? Zawsze, ale najpierw dokończmy wątek odosobnienia.

Dałabym ludziom, których ta bezczynność męczy, jedną radę. Zadajcie sobie pytanie, co chcielibście przez całe życie poznać czy zobaczyć, ale nie mieliście na to czasu lub pieniędzy. Przecież teraz można za pomocą internetu zwiedzić cały świat, posłuchać wspaniałej muzyki, przeczytać książki, dowiedzieć się czegoś. Można nauczyć się języka obcego...

Tak, jasne.

Przepraszam, ale ja dzięki książkom i kasetom nauczyłam się hiszpańskiego, choć z żadną Hiszpanką wtedy nie rozmawiałam. Przydało się, jak pojechałam na misję do Maroka, gdzie w klasztorze były siostry z Hiszpanii. Ale można nauczyć się czegoś innego, choćby gotować, są lekcje rysowania, jest wszystko! Trzeba tylko chcieć i postawić sobie taki cel.

Jak to się u siostry zaczęło? Chłopak siostrę rzucił?

Nie miałam chłopaka. W tej sytuacji wybór klasztoru był oczywisty.

(śmiech) Miałam najlepszego przyjaciela i nasi rodzice bardzo chcieli, byśmy zostali małżeństwem, swatali nas i wyswatali. Ja zostałam karmelitanką, Piotr jest karmelitą.

O matko!

Jego rodzice są przekonani, że to ja go na złą drogę sprowadziłam, moi, że to wszystko przez niego.

„Szkoda cię, dziewczyno, ładna, inteligentna, nie żał ci życia marnować?”...

Przepraszam, ale że ładna jestem, to mi nie mówili. To znaczy, jestem ładna, wiem o tym, ale akurat mi tego nie mówili...

(śmiech)

Ale że szkoda życia, na pewno.

Oczywiście. Każda z siostr sto razy to słyszała. Moi rodzice bardzo ciężko to przeżyli. Dziś są dumni? Tata nie żyje, mama jakoś mnie akceptuje, ale gdybym jej powiedziała, że coś się stało i wychodzę, to byłby to jeden z najpiękniejszych dni w jej życiu. Mimo wszystko. Mój brat też tego nie rozumie.

Bo jak można zrozumieć ciężką chorobę psychiczną?

Tak to się diagnozuje czasami... (śmiech) Gdyby to jeszcze był inny klasztor, ale tak na zawsze za kratę? Nie tylko rodzina, czasem nawet duchowni tego nie rozumieją.

„Zakonnica w przekonaniu szeregowego kaznodziei jest głupia. I to się samo przez się rozumie: gdyby głupia nie była, toby zakonnica nie została”. To nie moje słowa, to Małgorzata Borowska, benedyktynka.

Pójście do klasztoru jest czymś niezrozumiałym, to próba. Z powołaniem jest tak, że kiedy człowiek poznaje Boga, to budzi się w nim pragnienie zjednoczenia z nim. Jest to takie doświadczenie dobra i miłości, że nie można przejść obok niego obojętnym.

I trzeba się zamknąć w klasztorze?

Zostawić wszystko, zamknąć się i nie zajmować niczym innym, tylko Bogiem. Innym to się wydaje absurdalne, dla mnie to był jedyny pomysł.

Skąd się wzięło?

Miałam 16 lat, kiedy się nawróciłam i po raz pierwszy pomyślałam, że jeżeli Bóg istnieje, to jak ja mogę zajmować się czymś innym, jak

mogę jakkolwiek chwilę, minutę, godzinę swego życia poświęcić czemuś innemu?

I po liceum poszła siostra do zakonu?

To nie było takie proste, natrafiłam na bardzo duży opór ze strony rodziny, która nigdy nie była religijna. Zdawałam na architekturę, ale się nie dostałam. Nie ja jedna, dla takich jak ja, którzy nie dostali się na architekturę lub na ASP, było dwuletnie studium reklamy. Poszłam tam.

Reklamy?!

Najważniejsze były tam zajęcia plastyczne, wszyscy chcieli się dostać na studia.

To co tam robiła Kasia, która chciała żyć tylko z Bogiem?

Kiedy się nawróciłam, to nawet nie wiedziałam, że istnieją klasztory klauzurowe, to wszystko przychodziło do mnie etapami. Poza tym ja poszłam do szkoły rok wcześniej, kiedy zrobiłam maturę, nie byłam nawet zdolna do tego, by powiedzieć rodzicom, że wybieram zakon. Najpierw trzeba było się usamodzielnąć i religijnie, i emocjonalnie.

Decyzja o zamknięciu się w klasztorze nie może być łatwa.

Nigdy taka nie była. Święta Teresa z Avili uciekała przed ojcem z domu i choć była pewna swego wyboru, to – jak pisze – było to dla niej doświadczenie porównywalne ze śmiercią.

Siostra czuła podobnie?

Tak, ostatnie miesiące przed wstąpieniem były bardzo trudne. Wtedy klauzura, zamknięcie, była dużo bardziej radykalna niż dzisiaj. Wydawało mi się, że już nigdy stamtąd nie wyjdę. Widziałam krowę i płakałam, że o, krowa, a ja już nigdy krowy nie zobaczę... (śmiech) Rozstanie z przyjaciółmi, z rodziną – to wszystko było bardzo ciężkie.

Pila siostra piwo?

Tak, lubię jego smak, ale nie byłam bardzo rozrywkową dziewczyną, więc rezygnacja z piwa nie była problemem. O wiele większym była rezygnacja z macierzyństwa. To było dla mnie – choć miałam dopiero 20 lat – największe wyrzeczenie. Nie spotkać się więcej z przyjaciółmi, nie pojechać już nigdy w góry, nie spotkać się z rodziną – to wszystko było bardzo trudne, ale rezygnacja z posiadania dziecka była na pierwszym miejscu.

Ta myśl potem nie wracała? Że jednak dziecko?

Nie, aż tak to nie. Bóg bardzo zaspokaja potrzeby człowieka, pogłębianie więzi z nim jest tak pasjonujące i tak ogarniające, że te myśli nie stają się natręctwem.

20-letnia Kasia może mieć takie tęsknoty, 40-letnia Anastazja wiedziała, że zaraz straci coś bezpowrotnie.

I wtedy się myśli, jak tę potrzebę zrealizować inaczej. Są różne sposoby, choćby we wspólnocie, która jest moją rodziną. Staję się starszą siostrą, z czasem przychodzą młodsze, które są trochę jak dzieci, wymagają opieki, pomocy.

To nie to samo. Gdyby siostra prowadziła przedszkole w Zambii...

My tego nie mamy i to jest bardzo konkretna forma ubóstwa, straty. To jest świadoma decyzja o pozbawieniu się czegoś, wyrzeczeniu na rzecz relacji z Bogiem.

Zero wahań?

Mnóstwo wahań, wątpliwości, niepewności, czy dam radę, ale to było przed wstąpieniem do karmelu. Był moment, kiedy wręcz powiedziałam sobie, że nie dam rady nie mieć dziecka. I wtedy w modlitwie usłyszałam: to ja będę twoim dzieckiem, to mnie będziesz kochała.

To nie to samo.

Miłość jest jedna, formy są różne. Każda miłość, czy to macierzyńska, małżeńska czy do Boga, sprowadza się do tego samego – realizuje się, gdy wchodzisz w głąb. Inną przerażającą myślą było to, jak można wytrzymać z samymi kobietami.

Bo nie można.

Też tak myślałam, ale żyję tu 30 lat i się da.

Gdy s. Anastazja patrzy na Kasię wstępującą do zakonu...

...to widzi, że Kasia miała bardzo niewielkie wyobrażenie o życiu zakonnym. Wejście tutaj to był skok w przepaść.

Można się poranić.

Dzisiaj to wygląda inaczej – dziewczyna, która się zgłasza, trafia na rok, dwa lata do aspiratu, czyli mieszka z nami w klasztorze, za klauzurą, ale co jakiś czas z niej wychodzi na dłużej.

Taka próba i celowe wystawianie na pokusy?

Raczej pokazanie, czym jest klasztor, do którego chce wstąpić na całe życie. Za moich czasów ni-

czego takiego nie było i wchodząc, nie wiedziałyśmy naprawdę nic prócz tego, co można było usłyszeć przez kratę.

Będąc w klasztorze, nie poszła siostra na studia.

Nie mamy takiej możliwości.

Dbają o to, żebyście nie były zbyt mądre?

Nie, my mamy klauzurę. Teoretycznie mogłybyśmy studiować online, ale na razie tego nie praktykujemy. Zresztą teraz dziewczyny zazwyczaj wstępują po studiach. To wszystko nie znaczy, że nie mamy czasu na formację indywidualną. Mamy obowiązkowo godzinę czytania duchowego – naprawdę nie wszyscy ludzie mogą sobie pozwolić na komfort godzinnego czytania, i to nie kryminałów. Prócz tego każda z nas ma też czas na zgłębianie swych zainteresowań. Jak ktoś był przed wstąpieniem sportowcem, to ma większą potrzebę ruchu, jak ktoś był intelektualistą – czytania książek i myślenia, jak był artystą, to ma potrzebę malowania.

O której siostra wstaje?

O piątej osiem.

Dlaczego akurat osiem?

Dlatego, że wszystkie siostry wstają 5:15, a ja jestem zakrystianką i muszę otworzyć kościół.

A o której siostra się kładzie?

Ostatnia wspólna modlitwa kończy się o 21:30, godzinę później muszę już być w łóżku.

Siedem godzin snu?! Nie pamiętam, kiedy tyle spałam.

Lepiej wyspać się w nocy niż przysypiać za dnia na modlitwach – tak uważała św. Teresa. Inni twierdzili, że modlitwa wystarcza za sen.

Klasztor z kratą, którego nie można opuszczać i do którego nie mogą wchodzić obcy – to brzmi przerażająco.

A mnie klauzura daje wolność, niezależność myślenia, czas na nie.

Mieszkacie w pokojach, ale cela brzmi groźniej.

To stara nazwa, której używamy. Każda cela ma małą łazienkę z prysznicem. Poza tym łóżko, szafa i małe biurko z krzesłem. Nic więcej. W celach nie mamy radia, telefonów, komputerów. W całym klasztorze nie ma telewizora.

Nikt już nie ogląda telewizji.

Nigdy jej nie miałyśmy. Radia i telewizji używałyśmy tylko wtedy, gdy przyjeżdżał Ojciec Święty

albo była kanonizacja któregoś z naszych świętych.

Skąd brałyście wtedy telewizor? Od sąsiadów?

A żeby pan wiedział, pożyczaliśmy. Było całe zamieszanie – przynoszenie telewizora, ustawianie go, podłączanie, instalowanie anteny...

Nieżył cyrk. A teraz?

Mamy komputer z internetem i codziennie ktoś z niego korzysta, więc wiemy, co się dzieje na świecie. Oczywiście korzystamy z internetu za zgodą przeorowskiej, w końcu to klasztor klauzurowy.

Z którego się nie wyjeżdża?

Nie.

Nie ma wakacji? Od 30 lat nie była siostra w domu rodzinnym?

Raz, bo byłam na spotkaniu zakonnym i akurat przejeżdżałyśmy przez Wyszaków, a że miałam coś do odebrania, to zajechałam. Ale to był wyjątek, bo zasadniczo nie odwiedzamy rodzin.

Ale one mogą odwiedzić was?

Mogą, choć i tak widzimy się przez kratę.

Nawet z mamą?

Z wszystkimi, bez wyjątku. To ideał naszej założycielki św. Teresy z Avili i zgodnie z nim żyjemy.

Któraś z sióstr pali?

Nie, w naszej kulturze nikomu nie przysłoby to nawet do głowy. Ale ktoś mógłby spytać „Skoro można jeść czekoladę, to czemu nie można palić?”. Wtedy odpowiedziałybyśmy pewnie, że szkoda zdrowia i pieniędzy. I nie palimy, chociaż na misjach widziałam zakonnice z papierosami.

To co wam zostało ze światowych przyjemności?

Czekolada, kawa...

Koniak? Sam kupuję jednej bardzo pobożnej zakonnicy w Afryce.

Alkohol nie jest zabroniony, ale bardzo rzadko zdarza się wypić wino. Dużo czasu w samotności, milczenia. Taki jest nasz ideał, ale mamy w ciągu dnia dwie godziny rekreacji, czyli czasu wspólnych rozmów. Nierzadko to więcej, niż rodzina poświęca sobie normalnie, poza kwarantanną.

Czytała siostra „Oślicę Balaama” Małgorzaty Borkowskiej?

Nie, ale wiem, że inne siostry czytały.

Pisze ona o „paternalistycznym traktowaniu zakonnic z góry” przez księży, o pogardzie, jakiej doświadczają ze strony duchownych.

Jako mniszka klauzurowa tego nie doświadczam. To nie jest ucieczka od odpowiedzi, po prostu siedząc w klasztorze, nie przeżyłam takich sytuacji.

„Psim obowiązkiem zakonnicy jest ścierać pył z podłogi przed godnością kapłana”.

Tak się to ukształtowało w naszej kulturze – i tu siostra Borkowska ma rację – choć nie musi tak być. Sama wiem, że często wchodzi gdzieś ksiądz, a dopiero po pół godzinie dogania go człowiek...

Trafne.

Czasem to nie jest ich wina, takie są oczekiwania, tak ich wychowano. Bywa, że wciąż traktuje się księdza jak nadczłowieka.

A zakonnice jako podczłowieka?

Cóż, Polska jest specyficzna i polski klerykalizm jest specyficzny, za nami wiele niedobrych rzeczy, lecz to się naprawdę zmienia. Już Jan Paweł II bardzo docenił rolę kobiet w Kościele, a to, co robi Franciszek, jest krokiem milowym. Jesteśmy w drodze, nie można się na tym zatrzymać.

Żeby być zakonnicej, trzeba albo mieć hiperpokorę, albo być feministką.

Albo jedno i drugie. Nie ma żadnego powodu, by traktować zakonnice inaczej niż księdza. Oczywiście on ma swoje funkcje jako kapłan, ale jeśli chodzi o godność, nie ma absolutnie żadnej różnicy.

Siostra na serio interesuje się feminizmem?

Czytam, śledzę, jak się traktuje kobiety w różnych częściach świata. Notabene nie mam poczucia, żeby w Polsce było z tym źle, uważam wręcz, że przy wszystkich zastrzeżeniach i ograniczeniach nasza kultura jest dość matriarcalna. Być może nie mamy takiego znaczenia w polityce, ale w rodzinie rola kobiety jest bardzo silna.

Siostra jest feministką?

Jeśli feminizmem jest poczucie własnej, nie mniejszej niż męczyzny wartości, to tak, jestem feministką.

To będą dziwne święta.

Zupełnie inne niż te, które znamy.

Jak wiadomo, najważniejszym sakramentem w Polsce jest święcenie jacek. I co to będzie w tym roku?

Będziemy przeżywać święta jak wszyscy inni chrześcijanie, bez święcenia pokarmów, bo tej tradycji nie ma nigdzie poza Polską. To nie jest prawo ani Boże, ani kościelne.

Ale tradycji żal.

Jak każdej tradycji. Święcenie pokarmu ma nam przypomnieć, że wszystko otrzymujemy z rąk

Boga i powinniśmy Mu za to dziękować. Trzeba to sobie uświadomić bez ceremonii święcenia jacek. Znacznie większym bólem jest brak możliwości udziału w Eucharystii.

Jak sobie z tym poradzić?

To jest autentyczna strata, jakiś post. Może warto skupić się na tym, że przeżywamy szczególne obchody paschalne w historii świata. Jest to moment umierania i przejścia do czegoś nowego, czego dokładnie nie znamy. Ta epidemia będzie przełomem i świat po niej będzie inny.

PROWINCJA - OCDS

List Ojca Generała do OCDS na rok 2020

Drodzy Bracia i Siostry ze Świeckiego Karmelu,

W dniu dzisiejszym, w którym wspominamy 505. rocznicę urodzin Świętej Matki Teresy, pozdrawiam Was słowami, którymi Teresa zwykła rozpoczynać swoje listy: *Jezus i łaska Ducha Świętego niech będą z Wami!*

Ta rocznica przypomina nam o wielkich darach, jakich udzielił nam Pan w Świętej Matce. W tym roku wspominamy również 50. rocznicę jej doktoratu, ogłoszonego przez Pawła VI 27 września 1970 r. List apostolski *Multiformis sapientia Dei*, do którego (ponownej) lektury i przemyślenia was zachęcam, podkreśla, że Teresa „była zawsze wychwalana, zarówno ze względu na nadzwyczajne wydarzenia w jej życiu, jak również za rzadkie cnoty jej duszy oraz za przenikliwość jej ducha” jako „najpewniejsza przewodniczka i nauczycielka na miarę doktorów świętych nauk”. Jak napisała sama Teresa, pamięć o tym, „co zostało nam dane i co jest teraz nasze, jest siłą, która przynagla nas do miłowania Dawcy” tak wielu darów (por. Ż 10,5). Dlatego, gdy odkrywamy dary Bożej dobroci udzielone w życiu naszych Świętych, w historii naszego Zakonu, jak również w osobistej historii każdego z nas, wszystko zachęca nas do dziękowania Mu i odkrywania w wydarzeniach naszych czasów znaków Jego żywej, wiernej i czynnej obecności.

W tym kontekście chciałbym przypomnieć w tym roku o innym ważnym wydarzeniu sprzed 20 lat, mianowicie o II Międzynarodowym Kongresie OCDS, który odbył się w San Juan de los Lagos (Meksyk) 31 sierpnia – 7 września 2000 r. Wspominając to wydarzenie, chciałbym w pierwszej kolejności podziękować wszystkim, którzy mieli swój udział w jego przygotowaniu i prowadzeniu, w szczególności o. Aloysiusowi Deeney OCD (Delegatowi generalnemu ds. OCDS), Irmie Estrada Franco OCDS (Sekretarzowi Generalnemu OCDS) i członkom OCDS z Meksyku.

Następnie, po krótkim przypomnieniu, jak przebiegał Kongres, chciałbym zwrócić uwagę na niektóre z jego owoców, proponując kilka refleksji, abyście mogli kontynuować Waszą drogę podążania za Jezusem, zgodnie z charyzmatem Karmelu Terezyjańskiego, z usposobieniem, które tak bardzo cenił sobie kardynał, a teraz już Święty John Henry Newman: „*Aby żyć, musisz się zmienić, aby być doskonałym, musisz się zmieniać po wielokroć*”.

II Kongres Międzynarodowy

W liście do uczestników Kongresu z 23 września 1999 r. napisano, że „*tematem i celem Kongresu będzie rewizja Reguły życia [1979], ze szczególnym podkreśleniem obowiązków i darów osób świeckich w Zakonie i w Kościele, tak jak zostało to wyrażone w Christifideles laici, Vita Consecrata i w innych dokumentach Kościoła*”.

Cel ten był odpowiedzią na postulaty I Międzynarodowego Kongresu OCDS (który odbył się w Rzymie w 1996 r.) oraz na wnioski Kapituły generalnej OCD z 1997 r.: „*Należy promować i wspierać Świeckich*”.

Zakon w różnych okęgach Zakonu, stosownie do różnorodnych sytuacji. W szczególności należy pomysleć o rewizji Reguły życia biorąc pod uwagę punkt widzenia laikatu” (107a).

Motto II Kongresu, w którym wzięło udział około 250 delegatów świeckich i zakonników, brzmiało: „*Jeden Zakon z tym samym charyzmatem*”. [Tymi słowami] chciano podkreślić, że ten sam charyzmat Zakonu jest przeżywany w odmienny sposób przez braci, mniszki i świeckich, jak również że z pogłębionej formacji na temat tożsamości świeckich w Zakonie, opartej na doktrynie naszych Ojców Założycieli, wpływa także istota ich misji, jaką jest dawanie świadectwa o przyjaźni z Chrystusem i braćmi pośród świata.

Niektóre owoce Kongresu

Pierwszym owocem II Kongresu było utworzenie Komisji Międzynarodowej złożonej z 10 członków OCDS różnych narodowości, której celem było kontynuowanie redagowania nowych Konstytucji. Prace były koordynowane przez Delegata Generalnego. W ich toku należało wziąć pod uwagę wkład I Międzynarodowego Kongresu, propozycje grup roboczych II Kongresu oraz inne uwagi przesłane przez Prowincje. Prace redakcyjne trwały 3 lata. W 2003 r. projekt nowych Konstytucji OCDS został przedstawiony na Kapitulie Generalnej w Avila. Następnie został on przejrany przez Definitorium generalne i ostatecznie wysłany do Stolicy Apostolskiej, która zatwierdziła go w czerwcu 2003 r.



Nowe Konstytucje zostały wzbogacone o tekst Reguły św. Alberta. Był to ważny dodatek, ponieważ Reguła stanowi pierwotną inspiracją, wspólną dla wszystkich: braci, mniszek i świeckich. Zostało to potwierdzone przez włączenie do Konstytucji stwierdzenia, że świeccy należący do OCDS są członkami Zakonu, podobnie jak bracia i mniszki (por. K, Wstęp i nr 1); Świeccy karmelici żyją w świecie charyzmatem Teresy od Jezusa i Jana od Krzyża i ubogacają życie konsekrowane (braci i mniszek OCD) swoją świeckością.

Wyzwaniem, któremu być może nadal powinniśmy stawiać czoła w okęgach, jest fakt, że doświadczenie charyzmatu Karmelu terezańskiego w wypadku OCDS powinno się realizować przede wszystkim w środowisku rodzinnym, zawodowym i pośród innych zobowiązań [przeżywanych] w świecie. To tam winno się dokonywać dawanie świadectwa o Bogu żywym, który pragnie trwać w relacji przyjaźni z każdym człowiekiem stworzonym na swój obraz i podobieństwo. Niestety, daje się zauważyć, że niektórzy członkowie OCDS przeżywają swoje powołanie jedynie w klasztornych zakrystiach, nie podejmując trudu faktycznego „zarażania” charyzmatem w otaczającym ich świecie.

Innym owocem Kongresu było wyjaśnienie tożsamości świeckich w Zakonie. Wasze powołanie jest jednocześnie kontemplacyjne, świeckie i apostolskie, co zakłada codzienny wysiłek integrowania tych trzech kluczowych elementów. Tak rozumiana tożsamość [świeckich karmelitów] pociąga za sobą świadomość posiadania wspólnych elementów charyzmatu terezańskiego z innymi gałęziami [Zakonu], z którymi [powinno się] współpracować we wzajemnej zależności, szanując różnice, właściwą autonomię i tożsamość powołaniową każdej z nich.

Autonomia OCDS musi być dobrze rozumiana. Dotyczy ona zarządu według własnych Konstytucji i Statutów OCDS, odnosząc się również do formacji. Asystencja braci, od których z przyczyn historycznych

OCDS jest jurystycznie zależny (por. K 41; Ratio 19; K 2), powinna prowadzić do umocnienia dojrzałej świeckiej tożsamości w Zakonie i do braterskich relacji współpracy, we wzajemnym poszanowaniu autonomii obydwu stron.

Trzecim owocem Kongresu było podkreślenie konieczności uczestnictwa w misji i apostołstwie Kościoła i Zakonu, jako integralnej części tożsamości powołaniowej karmelitów świeckich. Kościół apeluje o to w dokumentach Soboru Watykańskiego II, w *Christifideles laici* (1988) oraz w *Vita Consecrata* (1996). Ten wymiar był nieco niedoceniany i ukryty, ze względu na spłycone rozumienie kontemplacji. Natomiast wiemy, że owocem autentycznej modlitwy kontemplacyjnej jest służba innym, dążenie do pełnienia „dobrych uczynków” (por. 5 M 3,11; 7 M 4.6) zgodnie z własnymi zdolnościami i talentami, dla dobra Kościoła, Zakonu i społeczeństwa, jak to robili Teresa i Jan od Krzyża (por. K 26).

Niestety, nawet w tej kwestii nadal istnieją nieporozumienia i wielu uważa, że wystarczy chodzić na spotkania Wspólnoty dla jakichś pobożnych praktyk, refleksji lub konferencji, ale bez rzeczywistego i konkretnego zaangażowania w służbę, w działaniach podejmowanych przez Zakon lub Kościół, do którego się przynależy. Być może wynika to ze słabej formacji, która nie bierze pod uwagę tego, co zalecają Konstytucje: „w ostatnich trzech latach formacji początkowej odbywa się bardziej pogłębione studium Pisma Świętego, dokumentów Kościoła, Świętych Zakonu, modlitwy i formacja przygotowująca do uczestniczenia w apostołacie Zakonu ...” (K 36 d).

Podczas Kongresu, a także w Konstytucjach, podkreślono istotne znaczenie organizowania rad prowincjalnych w poszczególnych okręgach Zakonu (por. K 57). Ich szczególną misją jest przygotowanie Statutu danego okręgu oraz koordynacja inicjatyw apostołskich i formacyjnych we wspólnotach. W tym sensie wiele okręgów zorganizowało i rozwinęło z wielkim zaangażowaniem OCDS, współpracując w pogłębianiu świadomości świeckiej tożsamości w Zakonie oraz dojrzałej autonomii, wzrastając liczebnie, a także w organizacji wewnętrznej i formacji, rozwijając również komunie między wspólnotami. W innych krajach lub okręgach, niestety i z różnych powodów, nie podążano w tym kierunku. Rada prowincjalna nie podejmowała działań jako organ komunii i animacji, czy to na rzecz życia wspólnot, czy w wymiarze relacji z braćmi i mniszkami. I tutaj dla wszystkich jest jeszcze wiele do zrobienia, zgodnie z zasadą synodalności, o czym wspominałem w liście z zeszłego roku.

W końcu, jako kolejny owoc Kongresu, w 2009 r. opublikowano *Ratio Institutionis OCDS* – dokument, który przedstawia główne zasady formacji świeckich w Karmelu Terezańskim, potwierdzający potrzebę solidnej formacji, która pozwala podjąć drogę powołania i służby w misji inspirowanej duchem naszych Świętych. Całkiem niedawno podkreślono aspekt komunii braterskiej w OCDS, włączając [do Konstytucji] rozdział o komunii braterskiej (K III B) oraz akapit o św. Józefie (31 a). W ten sposób zostało uzupełnione w dokumentach to, co jest istotne w OCDS, definiując Waszą tożsamość i cele, [określając Was] jako świeckich członków Zakonu.

Drodzy Bracia i Siostry ze Świeckiego Karmelu,

Tym wspomnieniem o II Międzynarodowym Kongresie OCDS i wskazaniem na niektóre jego owoce, oprócz upamiętnienia tego ważnego wydarzenia w historii OCDS, chciałbym razem z Wami podziękować Panu za jego dary. Niechaj jednocześnie pobudza nas to do duchowego wzrastania, przede wszystkim w życiu [chrześcijańską] miłością (carità), abyśmy okazywali miłość (amore) nieskończonej Miłości Trójcy Świętej (por. PD 38, 2-4).

Zachęcam Was do pogłębiania znajomości Waszych dokumentów, zwłaszcza Konstytucji, zarówno w okresie formacji początkowej, jak i permanentnej. Pamiętajcie zawsze, że charyzmat w Kościele jest darem Ducha Świętego. Jest on żywą i dynamiczną rzeczywistością, która winna być nieustannie pielęgnowana, po to by mogła przynosić owoc, w przeciwnym razie bowiem marnieje. I właśnie tam, w dokumentach OCDS, odnajdziecie podstawowe elementy charyzmatu Karmelu Terezańskiego, dostosowane do waszego życia świeckiego. W obliczu wielu zobowiązań i szybkich zmian w naszym postmodernistycznym świecie, często jesteśmy w niebezpieczeństwie zagubienia korzeni i zapomnienia, kim jesteśmy. Wracając od czasu do czasu do Konstytucji i pism naszych Świętych, zostaniecie utwierdzeni w pewnej doktrynie, która pozwala zdecydowanie i z entuzjazmem podążać po drogach świata.

Proszę Pana, aby was oświecił, abyście byli nadal wierni zasadniczym elementom powołania świeckich karmelitów. Światło i siła płynące z modlitwy [przeżywanej] jako przyjaźń z Panem oraz z braterskiej relacji z braćmi i siostrami, niech Was uzdolnią do stawiania czoła wyzwaniom i potrzebom Waszej rzeczywistości osobistej, rodzinnej i wspólnotowej.

Powierzam również waszej braterskiej i synowskiej modlitwie ostatnie Definitorium Nadzwyczajne tego sześćdziesiątego, które będzie miało miejsce we wrześniu w Mexico City, a także prace przygotowawcze do Kapituły Generalnej, która odbędzie się w maju 2021 r.

Każdemu i każdej z Was, Waszym rodzinom i wspólnotom, życzę błogosławionych świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Kontemplacja Chrystusa Zmartwychwstałego niech Was napełni pokojem i radością (por. Dd 26,4). Maryja, Królowa niebios, niech Was obdarzy radością swojego Syna Żyjącego na wieki.

Z braterskim pozdrowieniem,

o. Saverio Cannistrà OCD, *Przełożony Generalny*

Rzym, 28 marca 2020, **505. rocznica urodzin Świętej Matki Teresy**

PS.: Pragnę jeszcze przesłać Wam, Braciom i Siostram ze Świeckiego Karmelu oraz waszym bliskim, słowa bliskości, pociechy i nadziei w tych chwilach próby spowodowanych epidemią Covid-19. Jest to nieoczekiwana, szybko postępująca i wszechogarniająca sytuacja, która powoduje, że doświadczamy ludzkiej, fizycznej, psychologicznej i ekonomicznej kruchości i niepewności, a przede wszystkim skłania nas do refleksji nad naszą relacją z Bogiem, z innymi i z przyrodą.



Oczywiście naszym pierwszym obowiązkiem jest przestrzeganie przepisów władz cywilnych i kościelnych, aby uniknąć ryzyka zarażenia i narażania naszych rodzin i ludzi wokół nas.

Wiem, że wiele jest wyzwań, którym musicie stawić czoła, zwłaszcza niemożność pracy zarobkowej na utrzymanie rodziny. Ci, którzy mają w domu dzieci i osoby starsze, muszą radzić sobie z wymaganiami opieki i edukacji w ograniczonych przestrzeniach, co również powoduje napięcia i wymaga poświęceń. Inni z kolei doświadczają samotności i izolacji od przyjaciół i znajomych, pozostają zamknięci w domu, bez możliwości odwiedzin. Są to sytuacje

wymagające wiele [duchowej] równowagi, wielkiej cierpliwości i codziennego trudu harmonijnego i pokojowego współżycia z innymi. Niewątpliwie, jest to sprzyjający czas, aby praktykować cnoty terezańskie.

Dzisiaj słusznie troszczymy się o to, by zaopatrzyć się w to wszystko, co uchroni nas przed zakażeniem. Ale jest równie ważne, by korzystać ze zbroi, którą nasza Reguła określa jako „broń cnót, [którą jest] intensywne życie w wierze, nadziei i miłości” (por. K 6 f), żyjąc w ufności i zawierzeniu Bogu, który dopuszcza próbę, ale nigdy nas w niej nie opuszcza! Stale pamiętamy słowa Izajasza cytowane w Regule: „W milczeniu i ufności leży wasza siła” (Iz 30,15; Reguła 21).

Przeżywamy czas Wielkiego Postu, czas pustyni, nawrócenia i ciszy, co pozwala nam badać głębię naszych serc i umieszczać w ich centrum Boga i Jego Słowo. Kto wie, czy przez to wszystko Pan nie wzywa nas, abyśmy właśnie dzisiaj otworzyli przed Nim nasze serca i „słuchali Jego głosu” (por. Ps 94)?

W tym sensie modlitwa liturgiczna, osobista lub w rodzinach, zawsze będą pomocne by złożyć naszą ufność w Tym, który nas nie opuszcza. Dzięki Bogu, transmisje Mszy św., Liturgii Godzin i innych modlitw za pośrednictwem różnych środków komunikacji, pomagają zachować żywe poczucie komunii z Bogiem, a także z innymi.

Z pewnością niemożność wspólnotowego uczestnictwa we Mszy św. [przyjmowania] i sakramentalnej Komunii eucharystycznej stanowi wielką próbę. Z tego powodu komunია duchowa – tak bardzo droga tradycji Kościoła i naszym Świętym – zaczęła ponownie być przeżywana przez wielu, którzy gorąco pragną żyć w komunii z Jezusem i Jego Kościołem, a nie mają dostępu do stołu eucharystycznego. Warunki owocnej komunii duchowej są takie same, jak w przypadku komunii sakramentalnej: pragnienie trwania w prawdziwej przyjaźni z Jezusem, czemu należy dawać wyraz poprzez praktykę cnót oraz w zewnętrznym postępowaniu.

Podczas Mszy św. w uroczystość św. Józefa Ojciec św. Franciszek zaprosił do komunii duchowej (komunii pragnienia), proponując następującą modlitwę:

„Kłękam u Twoich stóp, o mój Jezu, i ofiarowuję Tobie skruczę mego serca, które pogrąża się w nicości i Twojej świętej obecności. Uwielbiam Ciebie w Sakramencie Twojej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mego serca. W oczekiwaniu na szczęście Komunii sakramentalnej pragnę Cię przyjąć w Duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozpali całą moją istotę na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, kocham Ciebie. Niech się tak stanie”. Franciszek

Ze swej strony Święta Matka Teresa już w Drodze doskonałości radziła:

„A kiedy nie przyjmowałybyście Komunii – córki – a słuchałybyście Mszy, możecie przyjąć Komunię duchowo, co jest niezwykle pożyteczne – i czynić to samo, [co po przyjęciu Komunii, to znaczy] skupić się następnie w sobie, gdyż tym sposobem silnie odciska się [w nas] miłość tego Pana. Gdy bowiem my jesteśmy przysposobione do przyjmowania, [On] nigdy – w różnorodnej formie – nie przestaje obdarowywać [nas], z czego my nawet nie zdajemy sobie sprawy”. św. Teresa od Jezusa, Dd 35,1

Oprócz tych inicjatyw, które podtrzymują naszą żywą relację z Bogiem, ważne jest, aby udzielać wsparcia wspólnotom różnych okręgów oraz aby Rady Prowincjalne i Rady poszczególnych wspólnot starały się utrzymywać ze sobą kontakt, jak również troszczyły się o formację. Istnieje wiele godnych pochwały inicjatyw Koordynacji Międzyprowincjalnej [1], Rad waszych Prowincji i wspólnot, które dzięki wykorzystaniu środków komunikacji pozwalają trwać ze sobą w jedności. Starajcie się być sobie bliscy i wspierający, braterscy, pomimo dystansu fizycznego. Obecny czas zachęca, by twórczo szukać środków, które pomogą nam „wspierać się nawzajem” („hacerse espaldas”; por. Ż 7,22) w trakcie tej próby, która nie wiemy, kiedy się zakończy. I – jak to często powtarzała Teresa – musimy wykorzystać ten czas pozornej bezsilności na modlitwę, czytanie, formację, życie w relacjach rodzinnych, starając się, by konieczność przemieniła się w cnotę (por. Dd 32,4; 5 M 3,7; 6 M 5,2).

Udzielając Wam braterskiego błogosławieństwa, korzystam z okazji, aby podziękować Wam za Wasze modlitwy i przejawy bliskości z nami, braćmi i mniszkami. Niech Wam Bóg wynagrodzi, a nasi Święci niech nam pomagają „trwać przed Panem za wszystkich.”

[1] – Struktura międzyprowincjalna we włoskim OCDS

Tłumaczenie: o. Robert Jan Marciniak OCD

SKRÓTY:

Dd – św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*

K – Konstytucje OCDS

M – św. Teresa od Jezusa, *Mieszkania*, np. 5 M 3,11 – V mieszkanie, rozdz. 3, pkt. 11.

PD – św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*

Ratio – *Ratio Institutionis. Zasady formacji Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych OCDS* (2009)

Reguła – Reguła pierwotna św. Alberta Jerozolimskiego

Ż – św. Teresa od Jezusa, *Księga mego życia*

Łaska Ducha Świętego kontra złośliwość rzeczy martwych

Niedziela Miłosierdzia, 19 kwietnia 2020r., to w tym roku 3. niedziela miesiąca. Tego dnia mieliśmy odnawiać nasze przyrzeczenia, łącząc się z Elianum, bo to był zwyczajowo „ich”, a nie „nasz” normalny czas spotkania Wspólnoty w sopockim klasztorze Ojców. A tu jeszcze pandemia i związane z nią surowe obostrzenia, ograniczające liczbę uczestników liturgii!

Po konsultacjach z o. Asystentem ustalono, że podczas Eucharystii sprawowanej w klasztorze o godz.11.00, w imieniu wszystkich członków sopockiego OCDS przyrzeczenia odnowią jedynie przedstawiciele Wspólnoty. Pozostali mieli się łączyć on-line za pośrednictwem komputerów. I rzeczywiście, wszyscy bardzo się spięli, żeby w tym wydarzeniu uczestniczyć. Niektórzy zasiedli przed monitorami wraz z rodzinami, inni przemieścili się do współbrata lub siostry, „nieskomputeryzowani” zainstalowali YouTube w telefonie... Liczniki pokazywały, że prawie 30 osób oczekiwało na transmisję. Niestety, nie wiadomo dlaczego, zawiódł sprzęt. Najpierw transmisja nie chciała ruszyć, potem ruszyła... lecz już po kilku minutach połączenie zostało przerwane.

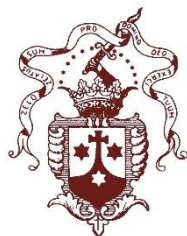
Ale to, co najważniejsze, **ZADZIAŁO SIĘ**, bo przecież łaska Boża nie uznaje ograniczeń. Odczytując ponownie formułę przyrzeczeń – być może nawet w tym samym momencie, choć nie było między nami bezpośredniej łączności – zrobiliśmy to chyba bardziej uważnie, w pełnej świadomości przyjętego daru i zobowiązania. Co więcej, uświadomiliśmy sobie, jak bardzo tęsknimy za wspólnotową Eucharystią, w ogóle za Wspólnotą, za kazaniem o. Asystenta, sopocką kaplicą, za sobą, Karmelem, a także... za tym niesamowitym ptasim świergotem zza okna, nawet jak łączy się on z samochodowym hałasem.

Bożena Juskiewicz-Bednarczyk OCDS



Redakcja przypomina:

- nadsyłanie materiałów z informacjami i wiadomościami do kolejnego numeru „Karmel-Info” odbywa się **do 01 czerwca** 2020 roku.
- Materiały do „Karmel-Info” oraz wszelkie uwagi i sugestie należy przysyłać na adres mailowy: kuriaocdwarszawa@gmail.com
- Redakcja zastrzega sobie prawo ingerencji w nadesłane teksty, jeśli zajdzie taka konieczność.
- Jeśli ktoś chciałby otrzymać numer „Karmel-Info” 117 w pliku Worda w celu drukowania poszczególnych wiadomości bez grafiki i zdjęć, proszony jest o zgłoszenie takiego zapotrzebowania na podany powyżej adres mailowy.



Redakcja:

o. Grzegorz Andrzej Malec

Kuria Prowincjalna Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych

ul. Raławicka 31
02-601 Warszawa

Tel.: 22 646 47 38; Tel. kom.: 601 4222 12

mail: kuriaocdwarszawa@gmail.com;
gregimalec@gmail.com

do użytku wewnętrznego Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych